

ANIELA ŁABANOW
rozmawia o
pasochyżtach
zmęczenia i lęku
str. 5

Nasładowictwo
wskazane
str. 5



Każda rzecz w zasięgu ręki jest
POKUSA
Ale ulec jej nie wolno
str. 4

Co Chruszczow
mówił
o Stalinie
str. 3-4

Posiedzenie
Rady
Państwa

17 bm. odbyło się w Bel-
dzerze posiedzenie Rady
Państwa. Oceniono realiza-
cję uchwały Rady Państwa i
Ministrów z 19 maja
1987 r. w sprawie rozwoju
społecznych jednostek
miejscowości, na
przykładzie województwa
śląskiego i kosińskiego.
Rada Państwa dokonała
oceny dotychczasowych
wyników udziału rad
miejscowości w powszechnym
nagrodzie struktur organiza-
cyjnych.

ciąg dalszy na str. 2

Szwernadze w USA

Pracownicy
Wydzień

Przebywający w Waszyng-
tonie minister Spraw Zagra-
nych ZSRR Eduard Sze-
wernadze przybędzie dziś do
Nowego Jorku, gdzie weźmie
udział w 42 sesji Zgromadze-
nia Ogólnego NZ. Minister
będzie przebywał w Nowym
Jorku do 26 września. Na ten
czas zaplanowany jest jego
wizytę do Brazylii.

Pierwsze spotkanie E. Sze-
wernadze w Nowym Jorku
z ministrami Spraw Zagra-
nych, szefami delegacji
państw socjalistycznych — od-
było się w sobotę.

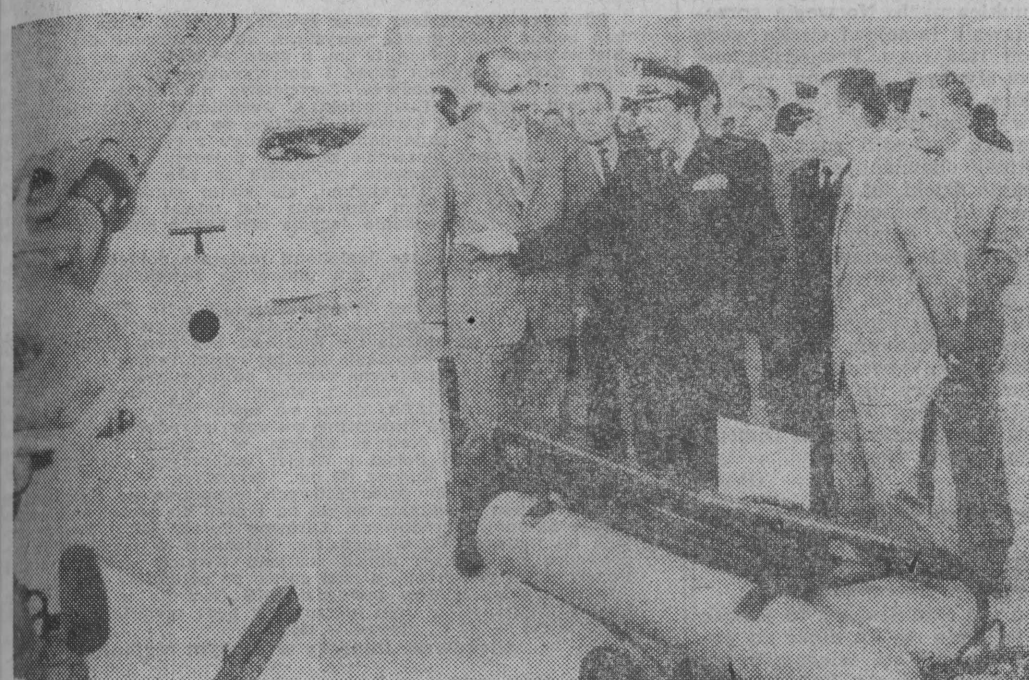
ciąg dalszy na str. 2

B. Weatherill
zakończył
wizytę w Polsce

17 bm. dobiegła końca ofi-
cjalna wizyta, jaką na zaprosze-
nie marszałka Sejmu zło-
żył w Polsce przewodniczący
Gmin Parlamentu Wiel-
kiej Brytanii Bernard Weat-
herill.

W ostatnim dniu wizyty B.
Weatherill został przyjęty
przez Wojciecha Jaruzelskiego
i złożył wizytę Marianowi
Orzechowskiemu.
Na lotnisku Okęcie w War-
szawie przewodniczącego Izby
Gmin ogłosił marszałek Sej-
mu Roman Malinowski.

(PAP)



Zgromadzony w pięciu pawilonach niemal pełny asortyment wytwarzanej w kraju o-
dziedzi roboczej i sprzętu przeciwpożarowego obejrzał wczoraj: minister Jerzy Woźniak,
zastępca komendanta głównego Straży Pożarnej — Włodzimierz Tessar, wojewoda
Marian Gała i sekretarz KW PZPR — Józef Grajewski.

Jutro w „Gazecie”

Wielu kiedyś chodziło do sąsiada na
jabłko i brało udział w wielkiej wojnie wy-
powiedzanej chłopcom z sąsiedniej ulicy.
Ale wtedy inaczej te sprawy zaliczano.
Właściciel ogrodu groził, że następnym ra-
zem pogoni kłosem i traktowano to poważ-
nie, bo goń! rzeczywiście. Obecnie

ZAMIAST KIJ — SĄD

stał się sposobem egzekwowania nawet ta-
kich kar, co zupełnie zmieniło obraz prze-
stępczości nieletnich.

Proletariusze
wszystkich krajów,
łąćcie się!



Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 218 (11 213)

Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 18.09.1987 r.

Nakład 207.085

Cena 15 zł

Osiem miesięcy w przemyśle regionu

Nadażyć za kalendarzem

INFORMACJA WŁASNA

W przemyśle upośledzonym woj. ŁOMŻYŃSKIEGO pro-
dukcja i wydajność pracy były w sierpniu wyższe, niż w a-
nalogicznym okresie roku ubiegłego. Niestety, nazbyt „ga-
lupa” tam płace.

Podobnie w Suwałkach: miniony miesiąc przyniósł zwiększoną produkcję sprze-
daną, nieznaczny przyrost za-
trudnienia, spory wzrost wy-
dajności i znaczny — wy-
nagrodzeń. Natomiast w woj.
białostockim sytuacja w prze-
myśle charakteryzowała się w

sierpniu mniejszą niż przed
rokiem produkcją sprzedaną
(była ona większa, niż w lip-
cu), wzrostem zatrudnienia o-
raz spadkiem wydajności pra-
cy.

We wszystkich trzech wo-
jewództwach są przedsiębior-
stwa, w których zmalała, nie-

stety, produkcja sprzedana.
Zbliżający się IV kwartał dla
wielu zakładów spóźniających
się z realizacją planów jest
więc ostatnią szansą nadrobie-
nia zaległości. Dla niektórych
okres ten będzie etapem
prawy: cudów w gospodar-
ce nie ma, a i czasy nie po-
zwala na pobłażanie opie-
szalym.

NOWOŚCI
NIGDY ZA WIELE

Znakomita większość je-
dnostek gospodarczych zamie-
rza wykorzystać ostatnie mie-
siące roku do uzyskania lep-
szych wyników ekonomicz-
nych.

Nowy wyrób Białostockich
Zakładów Metalowych (daw-
ny WUTEH) — grzejniki stal-
owe, doczekał się wreszcie a-
testu. Dlatego dopiero w tym
miesiącu towar ten mógł zna-
leźć się w ofercie handlowej.
W przyszłości realny będzie
eksport palet metalowych do
RFN.

Niewielkie zaległości z I
półroczną zaległa BZM nadro-
biła z nawigacją. Zatem zad-
ania roczne powinny być wy-
konane, mimo rozlicznych
kłopotów. Wśród nich najpo-
ważniejszym jest brak alumi-
nium. Bazuje na nim filia w

Ciąg dalszy na str. 2



DZIS — zachmurzenie duże,
okresami opady deszczu, w
nocy rozproszona. Tempera-
tura maksymalna 16-18 st.
C; minimalna 5-7 st. C.
Wiatr umiarkowany, południo-
wy, stopniowo skręcający na
północno-zachodni.
JUTRO — bez opadów. Tem-
peratury bez większych
zmian.
DZIS IOWENIN: Irena i
Józefia. (sika)



Zb. Messner przyjął
przedstawiciela
Iranu

WARSZAWA — 17 bm.
przez Rady Ministrów Zbi-
gniewa Messner przyjął przy-
byłego do Polski w misji
specjalnej wicepremiera Iranu
Zagratyńskiego, Iranu, z
publiki Islamskiej, Dżawada
Mansuri. D. Mansuri wórczył
przez Rady Ministrów po-
zostanie premiera Iranu, z
którym przedstawione zostało
stanowisko władz tran-
sach dotyczących sytuacji w rejonie
Zatoki Perskiej i w sprawie do-
szej współpracy polsko-iran-
skiej. Zb. Messner ponowił
wezwanie do zaprzestania walk
i rozważania konfliktu tran-
sko-irackiego środkami poko-
jowymi.

M. Kadafi o Ausu

WARSZAWA — Przewo-
dzący Libijskiego Kadafi oświad-
czył, że kraj ten uważa woj-
nę z Izraelem za zakończoną,
ale jednocześnie dał do zro-
zumienia, że Libia zatrzyma
przegraniczny region Ausu
będący przedmiotem sporu
między obu krajami.

W ubiegły piątek Czap i
Libia pozytywnie odpowiedzia-
ły na wezwanie Organizacji
Jedności Afrykańskiej do
wstrzymania ognia.

Wizyta premiera
Francji

PARYZ — Premier Fran-
cji Jacques Chirac przybył z
krótką wizytą na Nową Ka-
ledonię i terytorium Za-
morskie Francji na Oceanie
Spokojnym.
Jacques Chirac przedstawił
opracowaną w Paryżu nową
status archipelagu, przynaj-
mniej Nowej Kaledonii ograni-
czony samorząd. Francja na-
dał będzie w pełni kontrolo-
wała politykę zagraniczną,
sprawy wojskowe, finansowe i
wymiar sprawiedliwości No-
wej Kaledonii.

Pinochet rzędi
po strachu

HAWANA — Chiński
dyktator gen. Augusto Pino-
chet zwołał z pracy całą 11-
osobową chińską ekipę te-
lewizyjną obsługującą te-
poroczną pikarski Puchiar Ame-
ryki Botadonowej, odbywają-
cy się w Argentynie.
Powodem było trzykrotne
pojawienie się na ekranach
telewizyjnych — w czasie
transmisjiowanego bezpośrednio
do Chile meczu drużyny tego
kraju z drugą drużyną — grupy
sportowców, trzymających w
rękach plakaty z napisem:
„Pinochet — morderca!”
(opr. ntl)



Przed dożynkami w Łomży

Jak prawdziwi gospodarze

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj, trzy dni przed
wojewódzkimi dożynkami,
starościna i starostę
łomżyńskiego Święta Pionów
odwiedzili I sekretarz KW
PZPR — Mieczysław Czer-
niński i wojewoda — Marek
Strzaliński w towarzysztwie
przewodzącego Zarządu WZRKiOR
— Janusza Redlina.

Obchodzący w tym roku
125-lecie związku rolników
jest głównym organizatorem

uroczystości, które po 12 la-
tach ponownie odbędą się w
Łomży.

Wiesław Dąbrowski Doległ pod
względem towarowości pro-
dukcji rolnej przoduje w gmi-
nie Szepełtowo, a także zali-
cza się do najlepszych w wo-
jewództwie. Liczy zaledwie 21
gospodarstw, wszystkie są du-
że i zasobne.

Ciąg dalszy na str. 2

W Białymstoku: wyjazdowe posiedzenie

Prezydium ZG LKP

Kobiety

—współgospodarzem zakładu

INFORMACJA WŁASNA

„Kole Ligi Kobiet Polskich
— współgospodarzem zakładu
pracy”. Taki był temat wy-
jazdowego posiedzenia Prezy-
dium Zarządu Głównego LKP,
które odbyło się w Okręgo-
wym Przedsiębiorstwie Prze-
mysłu Miejskiego w Białymsto-
ku. Członkinie Prezydium

wraz z przewodniczącą ZG,
wicemarszałkiem Sejmu —
Jadwigą Biedrzycką zapozna-
ły się z warunkami pracy tu-
tejszej załogi bezpośrednio
przy poszczególnych stanowis-
kach. Potem dopiero odbyło

Ciąg dalszy na str. 2

Z XII PFPP

Udane adaptacje

OD SPECJALNEGO
WYSLANNIKA

16 września br. w festiwa-
lowym centrum upłynął pod
znakiem literatury. Obok kry-
tyczalnego filmu Feliksa Fal-
ka „Nieproszone gość” oraz o-
brazu Janusza Kijowskiego
„Maskarada” traktującego o
środowisku aktorskim, zapre-
zentowano dwie udane adap-
tacje: „Komediantkę” Jerzego
Szwierkiewicza nakręconą na pod-
stawie powieści Władysława
Reymonta (w roli tytułowej
słynna Małgorzata Pieczyńska)
oraz „Wierną rzekę” Ta-
deusza Chmielewskiego zreali-
zowaną według powieści Ste-
fana Żeromskiego. I to nie-
wątpliwie był film dnia.

„Wierną rzekę” dwukrotnie
ekranizowano przed wojną —
najpierw Edward Puchalski,
później Leonard Buczkowski.
Tymczasem, w czasie wojny
zginęli. Po wojnie wielu
reżyserów przywróciło się do
sfilmowania powieści. Udało
się to Tadeuszowi Chmielew-
skiemu, którego obraz wnie-
sł na swą projekcję prze-
szłość, cztery lata.

Film skłania do głębszych
refleksji nad burzliwym
działaniem narodu, a także nad
rolą jednostki w historii. In-
ni powiadają: film o zawie-
dzonej miłości. Smutno by-
łoby, gdyby oglądaliśmy go ty-
lko młodzież szkolna zamiast
lektury bądź powtórkę z Że-
romskiego.

Ciąg dalszy na str. 2

Atrakcją owszem, ale żeby zaraz afery?

Ma(r)giel w trzech odsłonach

Blok na rogu ulicy Nowotki i Podleśnej w Białymstoku
kusi wzrok przechodniów. Ceglana ściana i nietypowa kon-
strukcja wzbudza zainteresowanie. Od wielu
lat, kiedy to wizjonerzy naszego budownictwa postanowili
stawić szklane domy z owutkowanych prefabrykatów, taki
budynek jest prawdziwym rarytatem.

SPOŁDZIELNI „Wiel-
koblukowej” dopiero za
drugim podejściem u-
dało się rozpocząć budowę.
Poprzednio, w latach siedem-
dziesiątych, ktoś bardzo wa-
żny wziął projekt do ręki,
popatrzył, podumał i wstrzy-
mał: „Nie będziecie budow-
li akwarium dla grubych
ryb” — uzasadnił decyzję za-
kłopotanemu prezesowi Wło-
dzimierzowi Jabłonowskiemu.
— Poszło wtedy o cztery
mieszkania dwupokojowe.
Na ówczesne warunki takie
lokalne były przesadnym zby-
tkiem — mówi prezes. — A
my przecież nie mieliśmy na
myśli jakichś utytułowanych
lokatatorów.

Nowy projekt doczekał się
realizacji, lecz kłopoty nie
skończyły.

ODSLONA I

W „Wielkoblukowej”

Budowę z cegły trudno
wepchnąć do portfeli du-
żych firm. „Wielkoblukowa”
rozpoczęła pracę przy pomo-
cy własnej brigady remontow-
wej. Po jakimś czasie udało
się namówić do działania Za-
kład Remontowo-Budowlany
przy Szpitalu Psychiatrycz-
nym w Choroczynie. Roboty
nabrały tempa, aż przyszedł
falanowy maj.

Pod koniec miesiąca inż.
Stanisław Górski, przy-
glądający się nadzorowanej
budowie przy ul. Nowotki,
zaniepokoił widok rozsypanych
się ścian na drugim pię-
trze. 22 maja specjalnie po-
wołana komisja stwierdziła:

„Ostatnie, drugie piętro zostało
wymurowane w partiach ścian
konstrukcyjnych z cegły pełnej,
zamierzonej, która zaczęła rosy-
pywać się na prosek. Ściany w
tym stanie nie mogą być dopu-
szczone do eksploatacji ponieważ
stanowią zagrożenie dla życia.
Roboty budowlane muszą być
wstrzymane (...).
Należy zdjąć sztywne kanałowe
stropy, a wszystkie ściany wyko-
nane z zakwestionowanej cegły
kwalifikują się do rozbioru.”
Ważkie koszty związane z roz-
biórką, ponownym wymiarowa-
niem ścian, jak również transpor-
tem, karami umownymi z tytułu
nieodstrzymania harmonogramu
robót poniesie producent zakwe-
stionowanej cegły.”
Ustalenie komisji potwier-
dziła ekspertyza wykonana
przez Instytut Architektury
Politechniki Białostockiej.

Naukowcy różnił się jedynie
w koncepcjach usunięcia u-
sterek. Nie stwierdzali jedno-
znacznie konieczności rozbioru,
ale też nie gwarantowali
powodzenia innych metod.

ODSLONA II
U producenta

W białostockiej „Ceramice”
nie ukrywają swojej winy.

— Przyznajemy się do wy-
produkowania zamarglowanej
cegl. Takie wypadki zdarza-
ły się i będą się zdarzać w
naszej branży — mówi dyr.
Eugeniusz Chwieros. Natych-
miast po sygnale wstrzyma-
łmy produkcję w Złotorii.
Zakład ten eksploatuje wyso-
kiej klasy złożę gliny, ale
mocno „zaburzone”. W prze-
kroju przypomina ono niereg-
ularny przekładaniec. Znaj-
dują się w nim warstwy za-
wierające okrucy skalne w

postaci węglanów wapna
Margiel przy wypalaniu ce-
glę przekształca się w wap-
no palone. I właśnie ono pod
wpływem wilgoci powodować
może rozpadanie cegły, ich
pęknięcie, kruszenie.

Przez miesiąc trzymaliśmy
ceglę z tego zakładu na pla-
cu, polewaliśmy wodą i nie
Od 1983 roku nie notowali-
my zamarglowania w Złotorii

W „Ceramice” odbiór cegły od-
bywa się na oko. Zgodnie z nor-
mą państwową, brak ocena
wartości wyrobów tylko na pod-
stawie cech zewnętrznych. Do po-
łowy lat siedemdziesiątych (po-
dobnie jak przed wojną), trzeba
było jeszcze cegły przelamać;
również zrzucić z wysokości jed-
nego metra, po czym mogła ona
pęknąć, lecz nie rozsypać się.
Twórcy najnowszych norm zlik-
widowali te „przestarzałe” kryte-
ria i sprawdziły

Efekt jest taki, że — zda-
niem dyr. Chwierosia — mar-
gla się nie uniknie. Atest na

Ciąg dalszy na str. 4

o u nas najważniejsze, żeby nie powiedzieć: to się nie da, że tego czy tego nie zrobimy. Nieprawda! Zrobimy niejedno. Bo jak się już postanowi, to będzie zrobione i basta!

Zegnając Płaską, położoną malowniczo między Półborem a Orlim, ma się nieodparto wrażenie, że jeszcze kiedyś trzeba tu koniecznie wrócić. Bo jeziora, bo Puszczą Augustowską, bo powietrze, bo... ludzie.

Turystyka — wzdycha sekretarz KG PZPR, Rajmund Bogdański — turystyka. Zdać sobie sprawę, że to nie jest gmina, Rocznie odziedziczyła „Kraję dziesięć jezior” trzydziści tysięcy. A sklep mamy jeden. Dział Gminna Spółdzielca Korzystamy z usług GS Augustowie. Ba, nie mamy odpowiedniego połączenia z sąsiadami, bądź co bądź, stacja województwa. A dom kultury, kino?

Ma nie ma co narzekać. W województwie, z tym, co „królów” w Płaskiej kilka lat temu, postęp widać na każdym kroku.

17,5 tys. ha, z czego 2,5 tys. grunty orne, reszta — łąki. Jeziora. Mieszka tu 2,7 tys. osób, zatem na statystycznego obywatela przypada 1,5 hektara. A ziemia — w I i VI klasie. Obrazowo — karmil las i przy-

— Poza tym — gmina jak ma — kontynuuje Bogdański. Nie szczególnie nadzwyczajne.

Jednak... U Henryka Wasilewskiego — tożysa w Gruszkach — St. chor. Jan Sobolewski i chor. Waldemar Zamiaty kończą rutynową kontrole zabezpieczenia przeciwo-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

— Nie jest najgorzej — mówi — Ale i bałagan się trzyma. Tu ludzie uprawiają ty-

staki i brygada kółkowa, chcą nie chęć, pomaga. Teraz czas przyjechać na zlewnię i szkołę. Co będzie następne? Życie pokazuje, że to nie jest najgorzej. Życie pokazuje, że to nie jest najgorzej. Życie pokazuje, że to nie jest najgorzej.

— Zresztą nie oszukujmy się, dodaje po chwili Wasilewski. — To nie jest tak, że wszyscy się gania jak jeden. Nie, nie. Ale mamy prężną Radę Sołecką, dobrą POP i jak się nas kilkunastu zbie-

— Jest nas kilku mocnych — kontynuuje Stanisław Pawłowski. — Ryszard Baranowski, Henryk Warakowski i Honorata Glowacka z ZSL. Łatwo się nie damy. Teraz zabraliśmy się za sklep. A w planach? Przed wszystkim — wodociąg i szkoła. Chciałoby się pracować w normalnych warunkach, wybudować dom nauczyciela.

— Dzwonek. Dyrektor Stankiewicz musi iść na lekcję. Wracamy do Płaskiej.

— Właściwie nie robimy więcej niż gdzie indziej — mówi sekretarz Bogdański. — Przystanek, odcinek drogi, zlewnia mleka — trudno to nazwać szczególnie osiągnięciami. To takie małe sukcesy cieszące ludzi i ułatwiające im proste życie. W Rudawce na przykład pierwszy PKS przyjmowany był niemal chlebem i solą. To było wielkie święto.

— Właściwie posuwamy się do przodu małymi krokami.

— Jest nas kilku mocnych — kontynuuje Stanisław Pawłowski. — Ryszard Baranowski, Henryk Warakowski i Honorata Glowacka z ZSL. Łatwo się nie damy. Teraz zabraliśmy się za sklep. A w planach? Przed wszystkim — wodociąg i szkoła. Chciałoby się pracować w normalnych warunkach, wybudować dom nauczyciela.

— Dzwonek. Dyrektor Stankiewicz musi iść na lekcję. Wracamy do Płaskiej.

— Właściwie nie robimy więcej niż gdzie indziej — mówi sekretarz Bogdański. — Przystanek, odcinek drogi, zlewnia mleka — trudno to nazwać szczególnie osiągnięciami. To takie małe sukcesy cieszące ludzi i ułatwiające im proste życie. W Rudawce na przykład pierwszy PKS przyjmowany był niemal chlebem i solą. To było wielkie święto.

— Właściwie posuwamy się do przodu małymi krokami.

— Jest nas kilku mocnych — kontynuuje Stanisław Pawłowski. — Ryszard Baranowski, Henryk Warakowski i Honorata Glowacka z ZSL. Łatwo się nie damy. Teraz zabraliśmy się za sklep. A w planach? Przed wszystkim — wodociąg i szkoła. Chciałoby się pracować w normalnych warunkach, wybudować dom nauczyciela.

— Dzwonek. Dyrektor Stankiewicz musi iść na lekcję. Wracamy do Płaskiej.

— Właściwie nie robimy więcej niż gdzie indziej — mówi sekretarz Bogdański. — Przystanek, odcinek drogi, zlewnia mleka — trudno to nazwać szczególnie osiągnięciami. To takie małe sukcesy cieszące ludzi i ułatwiające im proste życie. W Rudawce na przykład pierwszy PKS przyjmowany był niemal chlebem i solą. To było wielkie święto.

— Właściwie posuwamy się do przodu małymi krokami.

— Jest nas kilku mocnych — kontynuuje Stanisław Pawłowski. — Ryszard Baranowski, Henryk Warakowski i Honorata Glowacka z ZSL. Łatwo się nie damy. Teraz zabraliśmy się za sklep. A w planach? Przed wszystkim — wodociąg i szkoła. Chciałoby się pracować w normalnych warunkach, wybudować dom nauczyciela.

— Dzwonek. Dyrektor Stankiewicz musi iść na lekcję. Wracamy do Płaskiej.

— Właściwie nie robimy więcej niż gdzie indziej — mówi sekretarz Bogdański. — Przystanek, odcinek drogi, zlewnia mleka — trudno to nazwać szczególnie osiągnięciami. To takie małe sukcesy cieszące ludzi i ułatwiające im proste życie. W Rudawce na przykład pierwszy PKS przyjmowany był niemal chlebem i solą. To było wielkie święto.

— Właściwie posuwamy się do przodu małymi krokami.

— Jest nas kilku mocnych — kontynuuje Stanisław Pawłowski. — Ryszard Baranowski, Henryk Warakowski i Honorata Glowacka z ZSL. Łatwo się nie damy. Teraz zabraliśmy się za sklep. A w planach? Przed wszystkim — wodociąg i szkoła. Chciałoby się pracować w normalnych warunkach, wybudować dom nauczyciela.

— Dzwonek. Dyrektor Stankiewicz musi iść na lekcję. Wracamy do Płaskiej.

— Właściwie nie robimy więcej niż gdzie indziej — mówi sekretarz Bogdański. — Przystanek, odcinek drogi, zlewnia mleka — trudno to nazwać szczególnie osiągnięciami. To takie małe sukcesy cieszące ludzi i ułatwiające im proste życie. W Rudawce na przykład pierwszy PKS przyjmowany był niemal chlebem i solą. To było wielkie święto.

— Właściwie posuwamy się do przodu małymi krokami.

— Jest nas kilku mocnych — kontynuuje Stanisław Pawłowski. — Ryszard Baranowski, Henryk Warakowski i Honorata Glowacka z ZSL. Łatwo się nie damy. Teraz zabraliśmy się za sklep. A w planach? Przed wszystkim — wodociąg i szkoła. Chciałoby się pracować w normalnych warunkach, wybudować dom nauczyciela.

— Dzwonek. Dyrektor Stankiewicz musi iść na lekcję. Wracamy do Płaskiej.

— Właściwie nie robimy więcej niż gdzie indziej — mówi sekretarz Bogdański. — Przystanek, odcinek drogi, zlewnia mleka — trudno to nazwać szczególnie osiągnięciami. To takie małe sukcesy cieszące ludzi i ułatwiające im proste życie. W Rudawce na przykład pierwszy PKS przyjmowany był niemal chlebem i solą. To było wielkie święto.

— Właściwie posuwamy się do przodu małymi krokami.

— Jest nas kilku mocnych — kontynuuje Stanisław Pawłowski. — Ryszard Baranowski, Henryk Warakowski i Honorata Glowacka z ZSL. Łatwo się nie damy. Teraz zabraliśmy się za sklep. A w planach? Przed wszystkim — wodociąg i szkoła. Chciałoby się pracować w normalnych warunkach, wybudować dom nauczyciela.

— Dzwonek. Dyrektor Stankiewicz musi iść na lekcję. Wracamy do Płaskiej.

— Właściwie nie robimy więcej niż gdzie indziej — mówi sekretarz Bogdański. — Przystanek, odcinek drogi, zlewnia mleka — trudno to nazwać szczególnie osiągnięciami. To takie małe sukcesy cieszące ludzi i ułatwiające im proste życie. W Rudawce na przykład pierwszy PKS przyjmowany był niemal chlebem i solą. To było wielkie święto.

— Właściwie posuwamy się do przodu małymi krokami.

— Jest nas kilku mocnych — kontynuuje Stanisław Pawłowski. — Ryszard Baranowski, Henryk Warakowski i Honorata Glowacka z ZSL. Łatwo się nie damy. Teraz zabraliśmy się za sklep. A w planach? Przed wszystkim — wodociąg i szkoła. Chciałoby się pracować w normalnych warunkach, wybudować dom nauczyciela.

Nie brak problemów. Po pierwsze — komunikacja. Mieszkamy praktycznie w środku puszczy. Do Suwałk trzeba jeździć przez Sejny lub Augustów. Planujemy budowę drogi z Lipska do stolicy województwa. Ma to wieloletnie uciążliwie. Transport drzewiny, kontakt z światem — to część prawdy. Drogi — to rozwój turystyki. A właśnie w tym widzimy naszą szansę. Ośrodki wczasowe, pola namiotowe, a potem handel z prawdziwego zdarzenia. Teraz w sezonie przed naszym sklepem ustawiają się kilometro-

— I jeszcze jedno. Ścisłe współpracujemy z wopistami. Służą nam oni pomocą w organizacji imprez kulturalnych, jak choćby dożynków. Nawiasem mówiąc, żniwa zakończyliśmy 6 września. Stali kontakt utrzymują także ze szkołami w gminie. Bardzo to sobie cenimy. I ze względów wychowawczych i nawet... prestiżowych. Każda uroczystość z udziałem orkiestry Podlasko-Mazurskiej Brygady WOP to na naszą skalę nie lada wydarzenie.

— Oczywiście, czeka nas jeszcze dużo pracy. Duże nadzieje pokładamy w środowisku nauczycielskim. Nie udało się, jak dotąd, właściwie go zaktywizować. Nie — żebymy narzekali na naszych pedagogów. Ale trzeba by ich jakby „rozruszać”. To zresztą tylko jedno z wielu zadań.

Wjeżdżając do Płaskiej — serca gminy — położonej malowniczo między Półborem (po prawej) i Orlim (po lewej) odnosi się wrażenie, że to — gmina, jak wszystkie — cicha, spokojna, bezkonfliktowa, żyjąca z dnia na dzień swoimi małymi problemami, odgradzona od nurtu „wielkiego świata” zapora Puszczy Augustowskiej. Tymczasem... Okazuje się, że warto było zjechać właśnie tu, a nie gdzie indziej.

— Właściwie posuwamy się do przodu małymi krokami.

— Jest nas kilku mocnych — kontynuuje Stanisław Pawłowski. — Ryszard Baranowski, Henryk Warakowski i Honorata Glowacka z ZSL. Łatwo się nie damy. Teraz zabraliśmy się za sklep. A w planach? Przed wszystkim — wodociąg i szkoła. Chciałoby się pracować w normalnych warunkach, wybudować dom nauczyciela.

— Dzwonek. Dyrektor Stankiewicz musi iść na lekcję. Wracamy do Płaskiej.

— Właściwie nie robimy więcej niż gdzie indziej — mówi sekretarz Bogdański. — Przystanek, odcinek drogi, zlewnia mleka — trudno to nazwać szczególnie osiągnięciami. To takie małe sukcesy cieszące ludzi i ułatwiające im proste życie. W Rudawce na przykład pierwszy PKS przyjmowany był niemal chlebem i solą. To było wielkie święto.

— Właściwie posuwamy się do przodu małymi krokami.

— Jest nas kilku mocnych — kontynuuje Stanisław Pawłowski. — Ryszard Baranowski, Henryk Warakowski i Honorata Glowacka z ZSL. Łatwo się nie damy. Teraz zabraliśmy się za sklep. A w planach? Przed wszystkim — wodociąg i szkoła. Chciałoby się pracować w normalnych warunkach, wybudować dom nauczyciela.

— Dzwonek. Dyrektor Stankiewicz musi iść na lekcję. Wracamy do Płaskiej.

— Właściwie nie robimy więcej niż gdzie indziej — mówi sekretarz Bogdański. — Przystanek, odcinek drogi, zlewnia mleka — trudno to nazwać szczególnie osiągnięciami. To takie małe sukcesy cieszące ludzi i ułatwiające im proste życie. W Rudawce na przykład pierwszy PKS przyjmowany był niemal chlebem i solą. To było wielkie święto.

— Właściwie posuwamy się do przodu małymi krokami.

— Jest nas kilku mocnych — kontynuuje Stanisław Pawłowski. — Ryszard Baranowski, Henryk Warakowski i Honorata Glowacka z ZSL. Łatwo się nie damy. Teraz zabraliśmy się za sklep. A w planach? Przed wszystkim — wodociąg i szkoła. Chciałoby się pracować w normalnych warunkach, wybudować dom nauczyciela.

— Dzwonek. Dyrektor Stankiewicz musi iść na lekcję. Wracamy do Płaskiej.

— Właściwie nie robimy więcej niż gdzie indziej — mówi sekretarz Bogdański. — Przystanek, odcinek drogi, zlewnia mleka — trudno to nazwać szczególnie osiągnięciami. To takie małe sukcesy cieszące ludzi i ułatwiające im proste życie. W Rudawce na przykład pierwszy PKS przyjmowany był niemal chlebem i solą. To było wielkie święto.

— Właściwie posuwamy się do przodu małymi krokami.

— Jest nas kilku mocnych — kontynuuje Stanisław Pawłowski. — Ryszard Baranowski, Henryk Warakowski i Honorata Glowacka z ZSL. Łatwo się nie damy. Teraz zabraliśmy się za sklep. A w planach? Przed wszystkim — wodociąg i szkoła. Chciałoby się pracować w normalnych warunkach, wybudować dom nauczyciela.

— Dzwonek. Dyrektor Stankiewicz musi iść na lekcję. Wracamy do Płaskiej.

— Właściwie nie robimy więcej niż gdzie indziej — mówi sekretarz Bogdański. — Przystanek, odcinek drogi, zlewnia mleka — trudno to nazwać szczególnie osiągnięciami. To takie małe sukcesy cieszące ludzi i ułatwiające im proste życie. W Rudawce na przykład pierwszy PKS przyjmowany był niemal chlebem i solą. To było wielkie święto.

— Właściwie posuwamy się do przodu małymi krokami.

— Jest nas kilku mocnych — kontynuuje Stanisław Pawłowski. — Ryszard Baranowski, Henryk Warakowski i Honorata Glowacka z ZSL. Łatwo się nie damy. Teraz zabraliśmy się za sklep. A w planach? Przed wszystkim — wodociąg i szkoła. Chciałoby się pracować w normalnych warunkach, wybudować dom nauczyciela.

— Dzwonek. Dyrektor Stankiewicz musi iść na lekcję. Wracamy do Płaskiej.

— Właściwie nie robimy więcej niż gdzie indziej — mówi sekretarz Bogdański. — Przystanek, odcinek drogi, zlewnia mleka — trudno to nazwać szczególnie osiągnięciami. To takie małe sukcesy cieszące ludzi i ułatwiające im proste życie. W Rudawce na przykład pierwszy PKS przyjmowany był niemal chlebem i solą. To było wielkie święto.

— Właściwie posuwamy się do przodu małymi krokami.

— Jest nas kilku mocnych — kontynuuje Stanisław Pawłowski. — Ryszard Baranowski, Henryk Warakowski i Honorata Glowacka z ZSL. Łatwo się nie damy. Teraz zabraliśmy się za sklep. A w planach? Przed wszystkim — wodociąg i szkoła. Chciałoby się pracować w normalnych warunkach, wybudować dom nauczyciela.

— Dzwonek. Dyrektor Stankiewicz musi iść na lekcję. Wracamy do Płaskiej.

— Właściwie nie robimy więcej niż gdzie indziej — mówi sekretarz Bogdański. — Przystanek, odcinek drogi, zlewnia mleka — trudno to nazwać szczególnie osiągnięciami. To takie małe sukcesy cieszące ludzi i ułatwiające im proste życie. W Rudawce na przykład pierwszy PKS przyjmowany był niemal chlebem i solą. To było wielkie święto.

— Właściwie posuwamy się do przodu małymi krokami.

— Jest nas kilku mocnych — kontynuuje Stanisław Pawłowski. — Ryszard Baranowski, Henryk Warakowski i Honorata Glowacka z ZSL. Łatwo się nie damy. Teraz zabraliśmy się za sklep. A w planach? Przed wszystkim — wodociąg i szkoła. Chciałoby się pracować w normalnych warunkach, wybudować dom nauczyciela.

— Dzwonek. Dyrektor Stankiewicz musi iść na lekcję. Wracamy do Płaskiej.

Czym mówię Chruszczow

Przebudowa czyli „pierestrojka” — tym mianem określa się przemiany w polityce, ideologii, ekonomice i innych dziedzinach życia Kraju Rad, zapoczątkowane... Właśnie — kiedy? Z pewnością ważną rolę odegrał tu ostatni zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, a jeszcze wcześniej do władzy MICHAŁA GORBACZOWA, którego w niektórych krajach zachodnich porównuje się z Piotrem I, jeśli idzie o śmiałość i wszechstronność reform.

W dyskusjach o przeobrażeniach społeczno-politycznych w Kraju Rad coraz częściej powraca się także do historycznego już, XX Zjazdu KPZR. I pamiętnego referatu ówczesnego I sekretarza KC KPZR — Nikity Siergiejewicza Chruszczowa, zatytułowanego „O kulcie jednostki i jego następstwach”, wygłoszonego na zamkniętym posiedzeniu XX Zjazdu. Było to 15 lutego 1956 roku. Dla delegatów i gości na XX Zjeździe krytyka Stalina i jego metod rządzenia z naruszeniem podstawowych zasad praworządności stanowiła ogromny szok, prawdziwe „trzęsienie ziemi”.

Dlaczego? Wyjaśniał to na samym wstępie sam N.S. Chruszczow mówiąc o tym, że przez całe lata wywyższano osobę Stalina, czyniąc z niego jakiegoś nadczłowieka, który „rzekomo wszystko wie, wszystko widzi, za wszystkich myśli, wszystko potrafi zrobić, jest nieomylny w swym postępowaniu”.

Oczywiście, największe szkody przyniósł kult Stalina. Skupił on bowiem w swych rękach ogromną władzę, przed czym swego czasu przestrzegał najbardziej wierni współpracownicy W. I. Lenina. W kołach partyjnych kursowały przez lata plotki na temat niekończącego „testamentu Lenina”. Chruszczow ujawnił ten dokument, zalecając go do swego referatu na XX Zjeździe.

Testamentem Lenina nazywa się jego „List do Zjazdu”, napisany 23 grudnia 1922 roku i uzupełniony notatką z 4 stycznia 1923 roku. Lenin proponował w nim przedyskutowanie szeregu zmian w ustroju politycznym. Na pierwszym miejscu postawił potrzebę powiększenia liczby członków KC do kilkudziesięciu, lub nawet stu osób. To zapobiegłoby ewentualnym konfliktom między niewielkimi odłami KC, które to konflikty mogłyby zaciążyć w zbyt wielkim stopniu na losach partii jako całości.

Lenin scharakteryzował również niektórych działaczy partyjnych — Stalina, Trockiego, Bucharina, Piata, Kowalewa, Kamieniewa, Zinowiewa. Jego zdaniem, podstawowe znaczenie mają tacy członkowie KC jak Stalin i Trocki. Stosunki między nimi decydują o trwałości partii.

Stalin po objęciu stanowiska sekretarza generalnego — zdaniem Lenina — skupił w swych rękach niepomiaralną władzę i nie ma pewności, czy zawsze potrafi z niej korzystać z należytą ostrożnością. Trocki natomiast odznacza się wybitnymi zdolnościami. Ale z drugiej strony cechuje go — pisał Lenin — „przesada pewności siebie i przesadne pojmowanie się czysto administracyjną stroną spraw”.

W uzupełnieniu do listu z 4 stycznia 1923 r. Lenin scharakteryzował również scharakteryzował Stalina, Trockiego, Bucharina, Piata, Kowalewa, Kamieniewa, Zinowiewa. Jego zdaniem, podstawowe znaczenie mają tacy członkowie KC jak Stalin i Trocki. Stosunki między nimi decydują o trwałości partii.

Stalin po objęciu stanowiska sekretarza generalnego — zdaniem Lenina — skupił w swych rękach niepomiaralną władzę i nie ma pewności, czy zawsze potrafi z niej korzystać z należytą ostrożnością. Trocki natomiast odznacza się wybitnymi zdolnościami. Ale z drugiej strony cechuje go — pisał Lenin — „przesada pewności siebie i przesadne pojmowanie się czysto administracyjną stroną spraw”.

W uzupełnieniu do listu z 4 stycznia 1923 r. Lenin scharakteryzował również scharakteryzował Stalina, Trockiego, Bucharina, Piata, Kowalewa, Kamieniewa, Zinowiewa. Jego zdaniem, podstawowe znaczenie mają tacy członkowie KC jak Stalin i Trocki. Stosunki między nimi decydują o trwałości partii.

Stalin po objęciu stanowiska sekretarza generalnego — zdaniem Lenina — skupił w swych rękach niepomiaralną władzę i nie ma pewności, czy zawsze potrafi z niej korzystać z należytą ostrożnością. Trocki natomiast odznacza się wybitnymi zdolnościami. Ale z drugiej strony cechuje go — pisał Lenin — „przesada pewności siebie i przesadne pojmowanie się czysto administracyjną stroną spraw”.

W uzupełnieniu do listu z 4 stycznia 1923 r. Lenin scharakteryzował również scharakteryzował Stalina, Trockiego, Bucharina, Piata, Kowalewa, Kamieniewa, Zinowiewa. Jego zdaniem, podstawowe znaczenie mają tacy członkowie KC jak Stalin i Trocki. Stosunki między nimi decydują o trwałości partii.

Stalin po objęciu stanowiska sekretarza generalnego — zdaniem Lenina — skupił w swych rękach niepomiaralną władzę i nie ma pewności, czy zawsze potrafi z niej korzystać z należytą ostrożnością. Trocki natomiast odznacza się wybitnymi zdolnościami. Ale z drugiej strony cechuje go — pisał Lenin — „przesada pewności siebie i przesadne pojmowanie się czysto administracyjną stroną spraw”.

W uzupełnieniu do listu z 4 stycznia 1923 r. Lenin scharakteryzował również scharakteryzował Stalina, Trockiego, Bucharina, Piata, Kowalewa, Kamieniewa, Zinowiewa. Jego zdaniem, podstawowe znaczenie mają tacy członkowie KC jak Stalin i Trocki. Stosunki między nimi decydują o trwałości partii.

Stalin po objęciu stanowiska sekretarza generalnego — zdaniem Lenina — skupił w swych rękach niepomiaralną władzę i nie ma pewności, czy zawsze potrafi z niej korzystać z należytą ostrożnością. Trocki natomiast odznacza się wybitnymi zdolnościami. Ale z drugiej strony cechuje go — pisał Lenin — „przesada pewności siebie i przesadne pojmowanie się czysto administracyjną stroną spraw”.

W uzupełnieniu do listu z 4 stycznia 1923 r. Lenin scharakteryzował również scharakteryzował Stalina, Trockiego, Bucharina, Piata, Kowalewa, Kamieniewa, Zinowiewa. Jego zdaniem, podstawowe znaczenie mają tacy członkowie KC jak Stalin i Trocki. Stosunki między nimi decydują o trwałości partii.

Stalin po objęciu stanowiska sekretarza generalnego — zdaniem Lenina — skupił w swych rękach niepomiaralną władzę i nie ma pewności, czy zawsze potrafi z niej korzystać z należytą ostrożnością. Trocki natomiast odznacza się wybitnymi zdolnościami. Ale z drugiej strony cechuje go — pisał Lenin — „przesada pewności siebie i przesadne pojmowanie się czysto administracyjną stroną spraw”.

W uzupełnieniu do listu z 4 stycznia 1923 r. Lenin scharakteryzował również scharakteryzował Stalina, Trockiego, Bucharina, Piata, Kowalewa, Kamieniewa, Zinowiewa. Jego zdaniem, podstawowe znaczenie mają tacy członkowie KC jak Stalin i Trocki. Stosunki między nimi decydują o trwałości partii.

Stalin po objęciu stanowiska sekretarza generalnego — zdaniem Lenina — skupił w swych rękach niepomiaralną władzę i nie ma pewności, czy zawsze potrafi z niej korzystać z należytą ostrożnością. Trocki natomiast odznacza się wybitnymi zdolnościami. Ale z drugiej strony cechuje go — pisał Lenin — „przesada pewności siebie i przesadne pojmowanie się czysto administracyjną stroną spraw”.

W uzupełnieniu do listu z 4 stycznia 1923 r. Lenin scharakteryzował również scharakteryzował Stalina, Trockiego, Bucharina, Piata, Kowalewa, Kamieniewa, Zinowiewa. Jego zdaniem, podstawowe znaczenie mają tacy członkowie KC jak Stalin i Trocki. Stosunki między nimi decydują o trwałości partii.

Stalin po objęciu stanowiska sekretarza generalnego — zdaniem Lenina — skupił w swych rękach niepomiaralną władzę i nie ma pewności, czy zawsze potrafi z niej korzystać z należytą ostrożnością. Trocki natomiast odznacza się wybitnymi zdolnościami. Ale z drugiej strony cechuje go — pisał Lenin — „przesada pewności siebie i przesadne pojmowanie się czysto administracyjną stroną spraw”.

W uzupełnieniu do listu z 4 stycznia 1923 r. Lenin scharakteryzował również scharakteryzował Stalina, Trockiego, Bucharina, Piata, Kowalewa, Kamieniewa, Zinowiewa. Jego zdaniem, podstawowe znaczenie mają tacy członkowie KC jak Stalin i Trocki. Stosunki między nimi decydują o trwałości partii.

Stalin po objęciu stanowiska sekretarza generalnego — zdaniem Lenina — skupił w swych rękach niepomiaralną władzę i nie ma pewności, czy zawsze potrafi z niej korzystać z należytą ostrożnością. Trocki natomiast odznacza się wybitnymi zdolnościami. Ale z drugiej strony cechuje go — pisał Lenin — „przesada pewności siebie i przesadne pojmowanie się czysto administracyjną stroną spraw”.

W uzupełnieniu do listu z 4 stycznia 1923 r. Lenin scharakteryzował również scharakteryzował Stalina, Trockiego, Bucharina, Piata, Kowalewa, Kamieniewa, Zinowiewa. Jego zdaniem, podstawowe znaczenie mają tacy członkowie KC jak Stalin i Trocki. Stosunki między nimi decydują o trwałości partii.

Stalin po objęciu stanowiska sekretarza generalnego — zdaniem Lenina — skupił w swych rękach niepomiaralną władzę i nie ma pewności, czy zawsze potrafi z niej korzystać z należytą ostrożnością. Trocki natomiast odznacza się wybitnymi zdolnościami. Ale z drugiej strony cechuje go — pisał Lenin — „przesada pewności siebie i przesadne pojmowanie się czysto administracyjną stroną spraw”.

W uzupełnieniu do listu z 4 stycznia 1923 r. Lenin scharakteryzował również scharakteryzował Stalina, Trockiego, Bucharina, Piata, Kowalewa, Kamieniewa, Zinowiewa. Jego zdaniem, podstawowe znaczenie mają tacy członkowie KC jak Stalin i Trocki. Stosunki między nimi decydują o trwałości partii.

Stalin po objęciu stanowiska sekretarza generalnego — zdaniem Lenina — skupił w swych rękach niepomiaralną władzę i nie ma pewności, czy zawsze potrafi z niej korzystać z należytą ostrożnością. Trocki natomiast odznacza się wybitnymi zdolnościami. Ale z drugiej strony cechuje go — pisał Lenin — „przesada pewności siebie i przesadne pojmowanie się czysto administracyjną stroną spraw”.

W uzupełnieniu do listu z 4 stycznia 1923 r. Lenin scharakteryzował również scharakteryzował Stalina, Trockiego, Bucharina, Piata, Kowalewa, Kamieniewa, Zinowiewa. Jego zdaniem, podstawowe znaczenie mają tacy członkowie KC jak Stalin i Trocki. Stosunki między nimi decydują o trwałości partii.

Stalin

O czym mówił Chruszczow

ciąg dalszy ze str. 3

N. Chruszczow mówił o tym, że to zarządzanie stało się podstawą masowego naruszenia praworządności. W wielu sfałszowanych sprawach sądowych oskarżonym przypisywano „przygotowanie” aktów terroru. Później często przed sądem odwoływali swoje wyroki zeznania, ale już nie mieli możliwości wniesienia rewizji. Istnieją podejrzenia, że „okoliczności zabójstwa Kiriowa kryją w sobie wiele rzeczy niezrozumiałych i zagadkowych i wymagają najbardziej starannego zbadania”.

Na lutowo-marcowym Plenum KC w 1937 r. Stalin postawił tezę, że w miarę marszu naprzód do socjalizmu walka klasowa musi się rzekomo coraz bardziej zaostrzać. Stalin twierdził przy tym, że uczy tego historia, uczy tego Lenin. Na XX Zjeździe KPZR obalono tę fałszywą tezę Stalina. Okazało się, że Lenin twierdził coś wręcz przeciwnego. Postępy w budownictwie socjalistycznym i zlikwidowanie klas wyzyskiwaczy nie stwarzały, no jakimkolwiek stopniu poważyli podział masowego stowarzyszenia środków wyżytkowanych, do masowego terroru”. Tymczasem Stalin nastawiał partię i organa NKWD na masowy terror i oskarżanie ludzi o „dwulicowość”, „szpiegostwo”, „przygotowanie zamachów”. Liczba aresztowanych na podstawie oskarżenia o przestępstwa kontrrewolucyjne zwiększyła się w 1937 roku w porównaniu z 1936 r. przeszło 10-krotnie.

Już przed XX Zjazdem zrehabilitowano wielu ludzi, nie słusznie oskarżonych i skazanych na karę śmierci, obojętne, wzięli. Komitet Centralny uznał jednak za konieczne poinformowanie Zjazdu o wielu sfałszowanych „sprawach” przeciwko członkom Komitetu Centralnego, wybranym na plenum XVII Zjeździe partii.

Jako pierwsza była sprawa Ejchego — kandydata na członka Biura Politycznego KC, członka partii od 1905 roku. Zmuszono go do torturami do podpisywania wcześniej sporządzonych przez sędziów śledczych protokołów zeznań, w których wobec niego samego i innych działaczy wysuwano oskarżenia o działalność antyrządową. Ejchże przesłał dramatyczne oświadczenia na ręce Stalina, w których kategorię zaprzeczając swej winie i prosił o zbadanie jego sprawy. „Nie ma bardziej gorzkiej meki — pisał — jak siedzieć w więzieniu w ustroju, o który zawsze walczyłem”. Ejchże wskazywał, że wiele oskarżeń to oszczerstwa na KC WKP(b) i Radę Komisarzy Ludowych. Ich słuszne uchwały przedstawione zostały jako... wrogi akty organizacji kontrrewolucyjnej, dokonane rzekomo na wniosek Ejchego.

Ejchże prosił Stalina, aby zbadal jego sprawę. Pisał do niego rozpaczliwie: „Wiem, że ginę z powodu niekierowności, podłej wrogości partii i ludu, którzy sfałszowali przeciwko mnie protokoły”. Jego próby pozostały bez odpowiedzi, podobnie jak innych oskarżonych delegatów na XVII Zjazd. Nie udało się dowiedzieć, że do Stalina dobiegali sygnały o wymuszonych zeznaniach, i to takich ludzi, jak np. Rudzutak — przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli.

Dlatego jednak nie rezygnował nawet w takich sprawach, które musiał wydać się każdemu podejrzanym. Czy winę za to ponosił tylko Jeżow — nowy szef NKWD? Nie, w wielu sprawach decydował Stalin. „On był głównym prokuratorem w tych sprawach” — mówił na XX Zjeździe N. Chruszczow — „Stalin nie tylko udzielał zezwoleń, lecz w własnej inicjatywy wydawał polecenia w sprawie aresztowania”. Stalin był człowiekiem bardzo nieufnym, o chorobliwej podejrzliwości, o czym mogliśmy się przekonać pracując razem z nim. Mógł on popatrzeć na człowieka i powiedzieć: „co to dzisiaj tak wam latają oczy?”, albo „dlaczego odwracacie się dzisiaj tak często i nie patrzycie prosto w oczy?”. Chorobliwa podejrzliwość zrodziła u niego ogólną nieufność, w tym także w stosunku do wybitnych działaczy partii, których znał od wielu lat. Wszędzie na każdym kroku widział on „wrogów”, „dwulicowców”, „szpiegów”. Miał nieograniczoną władzę, tolerował okrutną samowolę, dawał człowiekowi moralnie i fizycznie. Powstała taka sytuacja, że człowiek nie mógł przeżycia swej woli.”

STANISŁAW ŚWIARD

Trudno w tej sprawie znaleźć kandydatów do ukarania

ciąg dalszy ze str. 1

produkcję cegieł wydaje własne laboratorium, awansem na dwa miesiące. Z każdej partii wyprodukowanego materiału wybiera się losowo kilka cegieł i odkłada na bok. Po dwóch miesiącach poddaje się je badaniom, sprawdza wytrzymałość, mrozoodporność, nasiąkliwość. Na tej podstawie wydaje się zgodę na dalszą produkcję. W praktyce tylko negatywny wynik tych prób może zatrzymać cegielnię.

W „Ceramicie” twierdzą, że nie uchybili przepisom. Wyroby ze Złotoryi kontrolowane były nawet co miesiąc i to

biorstwu dodatkowych opłat. Stanowisko to znalazło swój wyraz w piśmie skierowanym do Zakładu Remontowo-Budowlanego w Choroszczy:

„Informujemy, że koszty z tytułu zamarglenia wyrobów w zakresie ich wartości i transportu uznajemy za bezsporne. Natomiast za sporne uznajemy pozostałe koszty wynikające z pobudowania konstrukcji bez dopełnienia obowiązku dokonania odbioru jakościowego stosowanych materiałów wyrobów. Jak ciębie na odbiorcy wykonawcy robót budowlanych w myśl ustawy oraz uchwały 119 z 1979 r.”.

W jakimś czasie po dyskusji z kierownictwem „Ceramik” wpadł mi do ręki protokół z rozszerzonego zebrania egze-

gicznego p. Desput, zdążyli się również przypatrzeć, że Zakład Ceramiczny Lewkowsko wyprodukował rurki drenarskie z margle. Natomiast w ZC w Złotoryi tego rodzaju niespodzianki zdarzały się dość często. Zwiększenie nadzoru nad jakością surowca jest konieczne”.

ODSLONA III Na budowie

W bloku przy ul. Nowotki wymieniono już zamarglone ścianki. Maria Polewacz, zastępca dyrektora Zakładu Remontowo-Budowlanego ocenia bezpośrednie koszty wyburzenia starych i wymurowania nowych ścianek na ponad milion złotych. „Trzeba — mówi — dodać do tego cenę którą zapłacimy za prawie dwumiesięczny postój oraz dezorganizację wynikłą z przetrzymywania ludzi na innej budowie. Jeśli nie wyrobimy się w terminie, będziemy musieli zapłacić kary umowne”.

Budowlani uważają, że margiel można było dostrzec dopiero na ścianie. Harmonogram prac był tak napięty, że cegła wprost z samochodów trafiała na mur i nikt jej specjalnie nie przyglądał. Nie czują się winni.

Trudno zresztą znaleźć kandydatów do ukarania w całej tej sprawie — albo jak chcą niektórzy — aferze. Jedynie stanowisko „Wielkoblokow” jest jasne. Piaci, więc wymaga. Chce mieć blok w terminie i to w takim stanie jak zaplanowała. Pozostałe strony sporu usiłują wyjść z opresji z jak najmniejszym uszczerbkiem na finansach i honorze.

ROMAN BAKA

Ma(r)giel w trzech odsłonach

z pozytywnym skutkiem. 25 maja również nie było podstaw do cofnięcia atestu.

W tej chwili trudno ustalić, kiedy wyprodukowano fatalną partię cegieł. Pewne jest jedynie, że pierwsze sygnały o zamarglonej cegle „Ceramik” otrzymała od indywidualnych odbiorców pod koniec kwietnia. 4 maja wstrzymano produkcję w Złotoryi, a 8 lipca zezwolono na dalszą sprzedaż.

W Choroszczy zakwestionowano 30 tys. cegieł, a my użaliśmy wady 5,5 tysiąca sztuk. Do tego trzeba dodać 20,4 tys. sztuk indywidualnych reklamacji — wylicza Eugeniusz Chwioro. Dyrektor podważa jednak zasadność naliczania przedsię-

kutywy POP przy Białostockim Przedsiębiorstwie Ceramicznym w Białymstoku w dniu 31 lipca br. Pismo to zachwiała nieco mój wiarę w argumenty, którymi starano się mnie przekonać o nieuchronności zamarglenia w Złotoryi. „W dyskusji udział wzięli E. Chwioro i Piotr Desput. Nawet jeśli oni sprawie zamarglenia surowców w zakładzie (w Złotoryi — przyp. R.B.) margle, podkreślając konieczność zwiększenia kontroli ze strony mistrza nad jakością pobieranego z kopalni surowca. Fakt jest, że nie ma jeszcze pełnych rozliczeń, które są w toku. Straty niewątpliwie będą; decyzja: wstrzymać ukończenie gliny. Niemniej prawda jest taka, że kierownik zakładu powinien zaprzestać wydawania cegły przez okres co najmniej dwóch tygodni, a nie sprzedawać ją z pięć do dwóch dniach.”

POKUSA

Każda rzecz w zasięgu ręki jest pokusą

PANI Mela ma słabość do biszkoptów. To widać. Z trudem przejsła się między zastawionymi półkami „Opalek”, największego i najlepiej zaopatrzonemu sklepu samoobsługowego w Białymstoku. Właśnie była dostawa biszkoptów — poznaliśmy, uchodzących za najsmaczniejsze. Iskrzą się oczy pani Meli. Dyskretnie rozgląda się. Dwie paczki wkłada do koszyka, cztery — do torby. Będzie wyzerka! Wcześniej — nieprzyjemności.

Kolejka do jednej z ośmiu kas. Przede mną młody mężczyzna ubrany w modną kurtkę, nowe dżinsy. W jednym ręku kilka zakupów: chleb, kilka kanerek, butelka piwa. W drugiej — sportowa torba. Mężczyzna płaci, odchodzi z koszykiem i nagle... starsza pani w białym fartuchu łapie go za rękaw.

— Czy pan na pewno zapłacił za wszystko? — nerwowo odpowiada młody człowiek, starając się przy okazji uwolnić swą rękę.

— Czy może pan opróżnić torbę? Nie ustępuje sprzedawczyni. Po chwili czerwony ze wstydu klient wyjmując z torby kilka butelek piwa i tyłu paczek biszkoptów.

— Odruchowo wzięłem je do torby — tłumaczy.

— Dobrze, że wszystkiego pan nie włożył do koszyka — zauważa sprzedawczyni.

— Proszę ze mną na zaplecze... — Coś podobnego! — komentuje starsza pani w fikuśnym kapeluszu na głowie.

— Wcale nie wyglądał na złodzieja.

— Każdemu może się przytrafić pomyłka — grzmi wyśoki jegomość z fioletowym nosem. — Niewygodnie nosić prawo w koszyku. Może wypaść.

Codziennie przez „Opalek” przewija się około dziesięciu tysięcy ludzi. Pięciu-dziesięciu z nich wpada na kradzieży. Ilu wychodzi ze sklepu z przywłaszczonym towarem? Nie wiadomo.

— Zatrzymujemy tych klientów, wobec których mamy sto procent pewności, że odchodzą od kasy z towarem nie opłaconym — mówi kierownik „Opalek”, Krystyna Czajkowska. — Czasem może się wydać, że ktoś coś ukradł. Może zająć pomyłkę. Narazenie kogoś na przyszką sytuację jest dla nas jeszcze bardziej przykre.

— Przed paru godzinami — wchodzi się do rozmowy Helena Ślusarczyk — miałam właśnie taką sytuację. Młody mężczyzna, właściwie chłopak, długo kręcił się między półkami. Przekładał towary z ręce do ręki. Oglądał je. Kładł na miejsce i znowu brał. Zachowywał się bardzo nerwowo. Przy kasie poprosiłam go, aby pokazał, co ma w wypchanej kieszce. Okazało się, iż miał tam złożoną torbę kielicha.

Stojmy z boku przy barierce. Widok na salę niebył dobry. Sporo ludzi. Dochodził godzin siedemnasty. Ponoć jest to najlepsza pora dla złodziei.

— Regu! Nie ma — mówi pani Helena. — Nie chęłabym wywoływać wrażeń z tego, że niech pan popatrz na tamtego starszego pana z parasolką w garści. Już parę razy został przyłapany na kradzieży. Zamiast do koszyka, wrzucał towary do środka parasolki. Znamy ten numer, a go z uporem maniaka ciągle go stosuje.

Tym razem starszy pan wkładał towary tylko do koszyka. Za to pani, która pcha przed sobą dziecięcy wózek,

coś jest niespokojna. No tak, stoik śledzi zamiast do koszyka, wkłada dziecku pod kocyk. Na zapleczu okaże się, że będzie tam jeszcze marynowana papryka, dwie kostki masła, no i biszkopty. — Pomyliłam koszyk z wózkem — będzie się tłumaczył.

Klienci nie powinni wkładać swoich rzeczy do koszyków. Nie sławno zdarzyło się, że klient wkładał część towaru do koszyka, resztę do torby. Obserwowałam go i gdy podszedł do kasy, zapłacił tylko za towary w koszyku. Niestety, musiałem spisać protokół. Wtedy to i nieuwaga, lecz jak wytłumaczyć fakt, że w koszyku miał parę butelek, pół bochenka chleba i trochę warzyw, natomiast w torbie — dwie kostki masła, kurczaka, olej i drogie przyprawy?

Z panią Heleną chodzę po sali. Tłok. Niektórzy klienci kłaniają się. Znam ją dobrze. W „Społem” przepracowała 37 lat, a zaczynała, gdy Białystok leżał jeszcze w gruzach. Wtedy naprawdę było głodno i chłodno — wspomina. A ludzie jakoś mniej kradli. Może dlatego, że sklepów samoobsługowych nie było?

Pani Helena lubi swoją pracę, a o mienie społeczne dba jak o swoje. Między innymi za to przynajmniej nie niedawno Krzyż Kawalerski. Jest już na emeryturze. W „Opalek” pracuje na pół etatu. Jej wieloletnie doświadczenie, a zwłaszcza czujne oko, są nader przydatne.

— Niektórzy nieuczciwi klienci — powiada — planują kradzież. Są gory! Tacy działają inaczej. Są wprawieni w swoim fachu. Często obserwuję jakąś osobę i maglem przypiszę, że przed chwilą w koszyku miała towary, który po chwili gdzieś się „ulotnił”. Jednak, gdy nie widzę samego momentu kradzieży, nie bardzo wkładam od razu. Przez wiele dni na przykład podejrzewałam o to pewnego mężczyznę. Bardzo często chował gdzieś towary. Dopiero współ z koleżanką nakryłyśmy go, jak błyskawicznie naciągłszy, naciągłszy rękawicę, maglik, chował masło w spodnie.

Nieraz mamy do czynienia ze spółkami zbrojeńskimi. Np. dwaj uczniowie z zawodówki wpadli na genialny pomysł. Jeden miał zawieszoną na ramieniu dużą torbę z marmotywnymi kieszeniami. Wkładali zakupy do koszyka, zwykłe parę bułek. Kolega stojący dyskretnie za nim pakował drożdże w wiktualię do tej torby. Ten z torbą został zatrzymany. Twierdził, że nie wie, w jaki sposób różne artykuły znalazły się w jego torbie. To pewnie jakiś kawał młody urządził.

Sposobów, a właściwie forteli zbrojeńskich, jest bez liku. Pewna kobieta schowała masło między makaronami. Zapewne weszła do sklepu po raz drugi, aby je wziąć. Stoisko z towarami syfikiłymi pozostawiało jej bezpieczeństwo do takich operacji. Wiemy, że właśnie tam najczęściej złodzieje przekładają towary.

Niektórym klientom dopiero w trakcie zakupów świta pomysł kradzieży. Ot, zabrakło pieniędzy, albo — jak wyznał jeden z nich — te rogaliki wyglądały bardzo apetycznie. Skonsurował je, zanim doszedł do kasy. Była jednak, a dotyczy to głównie młodzieży, kradzieży z przekrętem. Dla żartu, aby popisać się przed ko-

legami. Pewność siebie i dobry humor kończą się zwykle na zapleczu, gdy zostają zatrzymani. Ci, którzy ukradli pierwszy raz, wykazują skruchę. Mówią: „Nie wiem, dlaczego to zrobiłem” albo „Miałem ochotę to zjeść, a nie miałem pieniędzy”. Obiecują, że nigdy to się nie powtórzy. Pewien student po wpadce dał słowo, że przez cały tydzień będzie przychodził i sprzątał posadzkę. Słowa dotrzymał.

— Zał mi często tych ludzi — powiada pani Czajkowska — lecz muszą przecież ponieść za swe czyny odpowiedzialność. Nie raz przyłapałam klientów reagujących agresywnie. Ubiłają nas, chcą nas ponizio. Uciekają się nawet do przekupstwa.

Proszę mi wierzyć, że do ludzi jestem nastawiona życzliwie. Nie w każdym widzę złodzieja. Ale niech nam nie utrudniają pracy. Istnieje prawo zwyczajowe, że towar zakupiony gdzie indziej powinno się zgłaszać pracownikowi sklepu. Niestety, klienci nie robią tego i powstają nieporozumienia.

Kto kradnie? — Też nie ma reguły. Dziecko i dorosły. Student i nauczyciel. Kradną renciści i emeryci. Praktycznie z każdej grupy społecznej i zawodowej są przedstawiciele tego niechlubnego zajęcia.

STANISŁAW FIEDOROWICZ

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.



Gola z tego strzału nie było, ale trzeba przyznać, że sylwetka p.k. Jerzego Panasewicza przypomina Bońka lub w najgorszym przypadku Lubanęskiego.



Wątpliwości kibiców rozwiła święta gra obu znakomitych zespołów, powołanych doradnie dla uczczenia jubileuszu „Gazety”.

Między 1 września 1939 r. a 9 maja 1945 r.

Kilkakrotnie już zwracaliśmy się do naszych Czytelników, tych którzy przeżyli i pamiętają ostatnią wojnę, z prośbą o nadsyłanie wspomnień o jednym jej dniu. Tym dniu, do którego najczęściej wracają myśli, który wydaje się najbardziej godny zapamiętania.

Wojna, w różnej postaci, w różny sposób dotknęła każdego, zapukała do każdego drzwi. Jeżeli nie chcemy nowej, nie wolno nam zapomnieć o tamtej. Pamięć zbiorowa jest także sumą indywidualnych wspomnień — żołnierzy, partyzantów, więźniów, przymusowego robotnika, gospodyni domowej, zwykłego naszego obywatela. Wszystkie są jednakowo ważne. Nie zależy nam na nowych, znaczących faktach. Interesuje nas Wasz los, to co czuliście, obraz, jaki się w Was utrwalił.

Na nasz apel odpowiedziało już wiele osób, wciąż napływają nowe listy. Publikujemy dziś kilka z nich.

Czekamy na dalsze. Ze względów praktycznych nie powinniśmy przekraczać 30 linijek maszynopisu. Prosimy dodatkowo, w kilku zdaniach, napisać coś o sobie. Proszę nadać adres do „Gazety Współczesnej”, 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, skrytka pocztowa 193 z dopiskiem na kopercie „Jeden dzień wojny”.

Będziemy je na naszych łamach publikować do 1 września 1988 r. Oczekują też na nie redakcje wszystkich codziennych pism PZPR, „Żołnierza Wolności”, „Za Wolność i Lud” oraz „Przekrój”. Najlepsze, najbardziej interesujące złożyć na Księgę Pamięci Narodu Polskiego, która zostanie wydana w 1988 r., w 50 rocznicę wybuchu II wojny światowej.

Nasz apel trwa. Zapraszamy.

PIERWSZA PUBLICZNA EGZEKUCJA

Zdarzyło się to w letni poranek 1942 r. w osadzie Białowieża, gdzie wówczas mieszkaliśmy. Sotysy powiadomił wszystkich mieszkających w „Bliźni Domu Rezerwisty, gdzie mieściło się kino, aby na polecenie władz niemieckich stawili się tam.

Gdy przybyłem, ze zdziwieniem zobaczyłem deskę przybitą na ścianie elektrycznych (stap i podpora) i dziwną furankę, jakby z pomostem Zgromadzonej przesyłki.

Przeszedł przeze mnie prad. Furmanka odjechała, małżeństwo zawisło.

Zwłoki tych męczenników wisiały prawie dwie doby. Pilnowali ich miejscowi żan-

darci. Była to pierwsza publiczna egzekucja w Białowieży (potem było ich wiele). Nie mogłem pojąć jak można tak okrutnie mordować tylko za to, że godnym ludziom dali kawałek chleba. Potem zrozumiałem, do czego zdolny jest faszyzm.

ANTONI KOWALCZUK Białystok

Krzyki maltretowanych ludzi brzmiały mi w uszach bardzo długo. Ażebym je zagłuszył, wstąpiłem ochotniczo w szeregi odradzającego się Wojs-

ka Polskiego. Za osiągnięcia frontowe zostałem odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych. Uhonorowano mnie również medalem za walki w obronie władzy ludowej. Po wojnie przystąpiłem do odbudowy kraju. Władze doceniły mój wkład nadając mi Krzyż Kawalerski OOP. Obecnie jestem na emeryturze. Przejechałem, których byłem świadkiem i w których uczestniczyłem, zrobiłem swoje. Jestem po trzech wojnach i czuję się fatalnie.

CO ZA TO MAM?

Urodziłem się 20 listopada 1921 r. we wsi Murawany Most, gm. Krasnopol, pow. Suwałki. Mój ojciec był rolnikiem, miał 26 lat na ziemi. Je-

dną z rolników, przesiadłem się z rolnictwa na ogrodnictwo. W 1941 r. wstąpiłem do Armii Krajowej. W konspiracji pozostawałem do wiosny 1944 r. Tuż przed Wielkanocą w Wielkiej Soboty, zostałem świadkiem zdrady, aresztowany wraz z matką i dwoma młodszymi braćmi. Cały nasz majątek skonfiskowano.

Na posterunek do Krasnopolu wzięto nas dwunastu. W białym wozem. Gdy przyjeżdżaliśmy przez las, na drodze wyszedł jeden z waspami. Wszyscy porozumeliśmy się. Zanim się odwróciłem, zobaczyłem, że wozu, przeskoczyłem go.

W 1944 r. wstąpiłem do Armii Krajowej. W konspiracji pozostawałem do wiosny 1944 r. Tuż przed Wielkanocą w Wielkiej Soboty, zostałem świadkiem zdrady, aresztowany wraz z matką i dwoma młodszymi braćmi. Cały nasz majątek skonfiskowano.

Na posterunek do Krasnopolu wzięto nas dwunastu. W białym wozem. Gdy przyjeżdżaliśmy przez las, na drodze wyszedł jeden z waspami. Wszyscy porozumeliśmy się. Zanim się odwróciłem, zobaczyłem, że wozu, przeskoczyłem go.

W 1944 r. wstąpiłem do Armii Krajowej. W konspiracji pozostawałem do wiosny 1944 r. Tuż przed Wielkanocą w Wielkiej Soboty, zostałem świadkiem zdrady, aresztowany wraz z matką i dwoma młodszymi braćmi. Cały nasz majątek skonfiskowano.

Na posterunek do Krasnopolu wzięto nas dwunastu. W białym wozem. Gdy przyjeżdżaliśmy przez las, na drodze wyszedł jeden z waspami. Wszyscy porozumeliśmy się. Zanim się odwróciłem, zobaczyłem, że wozu, przeskoczyłem go.

W 1944 r. wstąpiłem do Armii Krajowej. W konspiracji pozostawałem do wiosny 1944 r. Tuż przed Wielkanocą w Wielkiej Soboty, zostałem świadkiem zdrady, aresztowany wraz z matką i dwoma młodszymi braćmi. Cały nasz majątek skonfiskowano.

Na posterunek do Krasnopolu wzięto nas dwunastu. W białym wozem. Gdy przyjeżdżaliśmy przez las, na drodze wyszedł jeden z waspami. Wszyscy porozumeliśmy się. Zanim się odwróciłem, zobaczyłem, że wozu, przeskoczyłem go.

W 1944 r. wstąpiłem do Armii Krajowej. W konspiracji pozostawałem do wiosny 1944 r. Tuż przed Wielkanocą w Wielkiej Soboty, zostałem świadkiem zdrady, aresztowany wraz z matką i dwoma młodszymi braćmi. Cały nasz majątek skonfiskowano.

Na posterunek do Krasnopolu wzięto nas dwunastu. W białym wozem. Gdy przyjeżdżaliśmy przez las, na drodze wyszedł jeden z waspami. Wszyscy porozumeliśmy się. Zanim się odwróciłem, zobaczyłem, że wozu, przeskoczyłem go.

W 1944 r. wstąpiłem do Armii Krajowej. W konspiracji pozostawałem do wiosny 1944 r. Tuż przed Wielkanocą w Wielkiej Soboty, zostałem świadkiem zdrady, aresztowany wraz z matką i dwoma młodszymi braćmi. Cały nasz majątek skonfiskowano.

Na posterunek do Krasnopolu wzięto nas dw



— Co ja zrobiłem!
— martwi się re-
daktor
Jerzy
Brodziuk
z łomżyńskiego
oddziału
„GW”.
Właśnie
przed
chwilką
strzelił
władzę
bramkę,
a przecież
w Łomży
pozo-
staje!

culierkami. Wszystkie wysiły na nic — nikt nie ruszył się z boiska. Najgorzej chyba wypadła próba wyartogowania — za bezcen! — wyniku meczu, korzystnego oczywiście dla gospodarzy. Gotowi byliśmy za trzy talony na maluchy otworzyć bramkę na oścież, przenosząc wylegującą się w niej bramkarke, Elżbietę Chaniewską, na pobliską łączkę. Ku naszemu zaskoczeniu wojewoda zaproponował alternatywne rozwiązanie: da jeszcze kilka asygnać, ale pod warunkiem, że doładujemy Jego ekipie co najmniej 10 bramek. Nieskuteczne okazało się nawet

wpuszczenie na boisko zawodniczek-redaktorki, przebranej w szlachecki strój, która zamiast wbić piłkę, co sił w nogach, do bramki przeciwnika, ofiarowywała ją ich strzelcowi. Należy wprawdzie podkreślić, że wszyscy łomżyńscy wyniki meczu już znają, ale z reporterskiego obowiązku informujemy tych, którzy na stadionie się nie zmieścili, że wytygaliśmy w sportowym starciu z władzą na razie tylko remis. Ciąg dalszy jednak — nie ma obawy! — nastąpi...

N. OMELCZENKO
Fot. Z. LENKIEWICZ



FC „Kaczka” w pełnym składzie damsko-męskim. U dołu (z lewej) red. Nina Omelczenko w kozackim stroju regionalnym strzeliła efektowną jedenastkę.

Stosowanie środków dopingujących fotoreporterów udokumentował aż nadto dokładnie. Fot. GABOR LORINCZY



dziecką stronę frontu. Został rozbrojony i internowany w Kownie.

Po dwóch miesiącach wszystkich Polaków przewieziono do Białegostoku, a dokładnie do wsi Dojlidy, gdzie włączono nas do II Armii. Szliśmy pieszo do Kąkolownicy, w czasie ofensywy ruszyliśmy za frontem, przez Warszawę, w kierunku Łodzi a następnie Poznania. Tam, drugiego dnia Świąt Wielkanocnych dowódca pułku, płk Michał Korycki na apelu powiedział do nas zruszczonym językiem: „Rebata, siwiednia idiom na trona!”.

wano mnie 26 września 1947 roku. Przyjechałem na Ziemię Odzyskaną, na Mazury i osiedliłem się we wsi Budry, pow. Węgorzewo, gdzie mieszkam do dziś.

WŁADYSŁAW BALUTA
Budry, woj. suwalskie

Po wojnie zacząłem pracować w Gminnej Spółdzielni ZSCh jako wiceprezes. Ponieważ nie miałem wykształcenia, w 1958 r. przeszedłem na stanowisko magazyniera. Obecnie jestem już na emeryturze. Mam słabe zdrowie — rozemdnie pluc i chroniczny ból nog, ciężko mi chodzić. Wychołem czworo dzieci —

Są kosmopolityczne i bardzo agresywne, zaatakowały już co piątego Polaka

Rozmowa z prof. dr hab. DANUTĄ PROKOPOWICZ, specjalistką chorób zakaźnych i pasożytniczych.

— Coraz częściej słyszy się o przypadkach zachorowania, zwłaszcza dzieci, na lambliozę. Starsi ludzie narzekają: wymyśliłi jakieś Salmonelle, lambliozy. Dawniej tego nie było.

— Oj, bywało. Lamblie znane były jeszcze wcześniej, ale w połowie XIX w. polski lekarz z Warszawy, czeskiego pochodzenia, dr Lambli, wykrył, iż chorobę powodują właśnie te pasożyty. Od jego to nazwiska powstała Lamblia i lamblioza.

— Z pewnością jednak nastąpił ostatnio wzrost zachorowań. Czy tylko z powodu brudu?

— Nie tylko. Istotny wpływ ma skupienie się ludzi w wielkich aglomeracjach, przyjęcie stałego modelu życia, zmiany obyczajowości, częste podróże. Wszystko to sprzyja licznym kontaktom. Trzeba też powiedzieć o zjawisku antropopresji, czyli niekorzystnym wpływie człowieka na środowisko. Oczywiście, wzrost zachorowań to także efekt zwrocenia baczniejszej uwagi na lambliozę i lepszej wykrywalności.

— Słyszałam określenie, iż lamblioza jest chorobą

bardziej modną, niż stanowiąca zagrożenie. Zaczynają więc od wyjaśnienia, co to właściwie jest lamblioza?

— Choroby zakaźne dzielimy na bakteryjne, wirusowe i pasożytnicze. Lamblioza jest chorobą zakaźną, wywołaną

może wręcz wystąpić niedorozwój psychiczny i fizyczny. Występują też objawy dyspeptyczne: niestrawność, nudności, wymioty aż do bólów brzucha. Są to objawy okresowe będące wynikiem wydalania przez pasożyty produktów swojej przemiany materii, które zatrzymują organizm człowieka i upośledzają wchłanianie pokarmów. Produkty metabolizmu mogą prowadzić do objawów uczuleniowych, np. nawracających wysypek.

— Podobne objawy wy-

Pasożyty zmęczenia i lęku

nią przez pasożyty o kształcie przekrojonej gruszki, widoczne tylko pod mikroskopem. Do organizmu ludzkiego dostają się wyłącznie drogą doustną. Bytują w przewodzie pokarmowym, głównie jelitach i drogach żółciowych. Szybko rozmnażają się przez podział i są wydalone wraz z kałem.

— Jest to więc Jeszcze jedna z nękających nas coraz bardziej tzw. chorób brudnych rąk.

— Istotnie. Lamblie dostają się do organizmu poprzez brudne ręce, ale także zanieczyszczoną wodę, niemyte warzywa i owoce. Niemalą rolę odgrywają muchy.

— Jakże ujemne skutki ma dla człowieka obecność tych pasożytów w organizmie?

— Lamblie posiadają krąki czepne, którymi przyczepiają się do powierzchni błon śluzowych i zaczynają odżywiać się kosztem człowieka, powodując u niego niedobory żywieniowe. Ich obecność ułatwia też zakażenie bakteriami np. pałeczkami Salmonella.

— Użyła Pani wcześniej określenia: Lamblie to pasożyty zmęczenia i lęku.

— Człowiek cierpiący na lambliozę wstaje rano zmęczony, a poza tym pełen jest niepokoju wewnętrznego, niezadowolony z siebie, ze stanu swego zdrowia. Traci wagę, siły, może cierpieć z powodu bólów głowy. Dorosłym brak zdolności koncentracji przy pracy, u dzieci

stępują i w innych chorobach.

— Lamblioza imituje różne choroby, zwłaszcza zapalenie pęcherzyka żółciowego, zapalenie jelit, chorobę wrzodową czy dolegliwości nerwowe. Stąd tak trudna jest do rozpoznania bez specjalistycznych badań laboratoryjnych i stąd przypadki niewłaściwego leczenia.

— Właściwe leczenie jest skuteczne?

— Jest trudne. Nie zawsze prawidłowa kuracja prowadzi do trwałego wyleczenia. Istniejące obecnie leki mogą zabijać część pasożytów, dając tylko poprawę stanu chorego. Dlatego zawsze po trzech miesiącach należy przeprowadzić badania kontrolne.

— Jeśli leczenie jest tak trudne, trzeba przede wszystkim zapobiegać.

— To już zależy od społeczeństwa i jego uświadomienia. Najlepszą zaś barierą przeciw lambliozie jest czystość. Często mycie rąk, a już obowiązkowo po każdym użyciu toalety. Dokładne mycie owoców i warzyw. Mechaniczne splukiwanie wody jest najskuteczniejsze, bo np. chloramini niszczy tylko 10 proc. pasożytów.

— Lamblioza nie podlega obowiązkowi rejestracji ani przymusowi leczenia, tym bardziej hospitalizacji. Badania, prowadzone przez Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w środowiskach dzieci, wykrywały kilkadziesiąt przypadków

rocznie. Nie ma więc właściwie danych obrazujących stopień rozprzestrzenienia.

— Póki się nie szuka — to się nie widzi. Lamblioza znajduje się w inwazji i jest w Polsce dominującą chorobą pasożytniczą. Mogę tak powiedzieć na podstawie znajomości literatury światowej z tego zakresu, kontaktów z Instytutem Parazytologii Polskiej Akademii Nauk i obserwacji w Klinice Chorób Zakaźnych AMB, w której pracuję. Jeszcze kilka lat temu

wszyscy, tak dorośli jak i

rodzeństwo.

— Czy nie się w Polsce nie robi, aby zmniejszyć zagrożenie lambliozą?

— Nie można powiedzieć, że nie się nie robi. Prowadzone są ogólnopolskie kursy dla lekarzy, aby rozpoznając chorobę, mieli na uwadze także lambliozę. Mamy dobrych specjalistów. Prof. Pawłowski, parazytolog z Poznania, przez kilka lat pracował jako naczelny ekspert w Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Istnieje wymiana doświadczeń między naukowcami. Prof. Kurnatowska, kierownik Zakładu Parazytologii AM w Łodzi prowadzi w tym celu co roku dni kliniczne. Wiosną br. odbyło się już 26 kolejne spotkanie.

— Jakże badania naukowe z zakresu parazytologii prowadzi białostocka Klinika Chorób Zakaźnych?

— Dotyczą one włośnicy, która w naszym regionie zbiera obfite niż gdzie indziej żniwo. Więcej się tu spożywa mięsa z prywatnego uboju, częściej nie poddaje go badaniom. Dopiero ostatnio liczba zachorowań zmalała po serii przypadków śmiertelnych, które przestraszyły ludzi.

— Z lambliozą można długo żyć, co prawda nie zbyt komfortowo, straszny jednak nie ma czym, można jedynie uświadomić. Wyjeżdżający w tropiki boją się natomiast ameb. Jak się ma ona do naszej rodzimej Lamblii?

— Lamblioza jest kosmopolityczna, to nie tylko nasza specjalność. Natomiast ameb, inaczej pętlakowica, to także zakaźna choroba pasożytnicza, występująca jedynie w krajach tropikalnych, gdyż pętlaki (ameby) wymagają do bytowania wysokich temperatur. Lamblie są daleko mniej wymagające, nie wrażliwe na wpływy środowiska zewnętrznego i bardziej agresywne.

Niektórzy sądzą, że najskuteczniejszym środkiem zapobiegającym jest alkohol, więc „dezynfekuj” się.

— Wręcz przeciwnie. Alkohol obniża kwasotę treści żołądka, która w naturalny sposób niszczy część pasożytów, a także bakterii, a więc ułatwia im drogę do organizmu. W ogóle alkohol osłabia odporność człowieka na choroby i najwyższą porą wykryć go ze stanu domowych środków zapobiegawczych.

Rozmawiała:
ANIELA ŁABANOW

Goniadzu wkrótce wygasa. Szkoda!

Radziwiłowie otrzymali mirtę nie w uznaniu szczególnych zasług dla kraju, lecz po prostu dzięki protekcji, intrygom no i oczywiście po-

czudzoziemskich awansów”. Dopiero w następnym pokoleniu zaczęli jawnie nim się posługiwać.

Ród ten wydał kobietę, która budziła i do dziś budzi żywe zainteresowanie nie tylko

Nie tylko o księciu na Goniadzu

lityce cesarskiej. Habsburgowie nadawali bowiem tytuły polskim magnatom nie mając formalnego ku temu prawa, ale w ten sposób pozyskiwali sobie ich poparcie. Jak pisał Z. Kuchowicz: „Radziwiłowie w omawianym okresie otrzymanego tytułu nie używali, by nie drażnić opinii szlacheckiej, nie uznającej

zwykłych obywateli, lecz dziejopisów, historyków kultury, a zwłaszcza pisarzy — Barbarę Radziwiłównę. Radziwiłowi cechowała dążność do powiększania dóbr i wzmacniania prestiżu rodziny. Majątki zagarniali nie siłą, lecz przebiegłością, zręcznością wykorzystując wszelkie nadarzające się ku temu „o-

kazje”. Uporczywie dążyli do dostojności i zaszczytów, a skrycie marzyli nie tylko o samodzielnym władaniu Litwą, lecz nawet o koronie.

Intelektualnie Radziwiłowie nie błyszczeli. Zerwawszy z rodzimą kulturą litewską, nie umieli się włączyć w krąg kultury zachodnioeuropejskiej. Wprawdzie w późniejszych latach zaczęli gromadzić zbiory sztuki, ale właściwie na tym kończy się ich wkład do skarbnicy naszej kultury. Nie więc dziwnego, że ten znakomityród był zawsze traktowany po macoszemu przez magnaterię legitymującą się bardziej uznanymi genealogiami. Świeży jeszcze polski ich mityr i ledwie zaschły ślad inkustu na dyplomie księżym nie wzbudzał szacunku, lecz drażnił rody o większych tradycjach.

CZESŁAW WRONKOWSKI

dzień wojny

Po wystuchaniu mszy polowej wieczorem wyruszyliśmy. Kłódką kapelan zanucił starą pieśń „Bogurodzica” pochwyliła to ludność cywilna, następnie żołnierze i po chwili, posłaliśmy „wперед”.

Koniec wojny zastał nas 60 km od Berlina w okopach. Noc z 1 na 2 maja była dość spokojna. Rano, o godz. 9 przyszedł zastępca dowódcy batalionu, kpt. Dworzecki. Kazał opuścić stanowiska bojowe, zrobić zbiórkę i oświadczył, że dziś podpisana została kapitulacja. Radość, radość to niemiara. Dowódca rozkazał starszą amunicję wyszukać w górach z magazynu pobrać nowe zapasy.

Wycofaliśmy się z miejsca ostatniego boju kilka kilometrów, do wsi, gdzie odpoczywaliśmy parę tygodni. Następnie ruszyliśmy do kraju. Skończono nas w Ostrowie Wielkopolskim. Tam ochraniać referendum. Zdemobilizowa-

dwie córki i dwóch synów. Są już samodzielną pracującą. Z ramienia ZBoWiD kilkakrotnie występowałem w szkole z prelekcją. Niektóre dzieci, kiedy im opowiadałem o swojej wojennej przeszłości pytały: „Co pan ma za to”. Odpowiadałem — satysfakcję, kilka bojowych odznaczeń, Krzyż Partyzancki i Kawalerski OOP oraz 16 tys. zł emerytury z dodatkami kombatanckimi.

DOBROWOLNIE WYBRAŁ ŚMIERĆ

Przyspieszona wywózka Żydów z braniejskiego getta w końcu lata 1942 roku spowodowana była planowaniem przez Niemców utworzeniem

Przed wywiezieniem Żydów z getta zgłosił się do Kamieńskich mieszkaniec wsi Hodyszewo i w imieniu tamtejszego proboszcza zaproponował ucieczkę — możliwość ukrycia się na plebanii. Z możliwości tej skorzystała tylko żona Kamieńskich wraz z małym syn-

klem. On sam, wierny lektarskiej przysiędze, pozostał w getcie. Wspomniany wysłannik księdza wyprzedził z getta jeszcze kilka osób. Wszystkie one przeżyły wojnę.

W czasie okupacji widziałem w Hodyszewie żonę Kamieńskiego. Bywałem w tej wsi dość często u swoich dziadków. Co ciekawe, widziałem ją w miejscowym kościele, modlącą się wśród setek mieszkańców parafii. Okazało się, że za namową księdza przeszła na katolicyzm, co miało ją chronić przed ewentualnym donosem do żandarmerii niemieckiej. Po wojnie Kamieńska wróciła do Brańska, a następnie wyjechała za granicę, prawdopodobnie do Palestyny.

Zdarzenia te poszły w niepamięć. Szkoda, że Żydzi nie mają swoich świętych, bo Kamieński, który nie chciał opuścić chorych, zasłużył na kanonizację.

WACŁAW AUGUSTYNIUK
Supraśl

MARTWI OD WEWNĄTRZ

Był 1 stycznia 1944 r., Nowy Rok. Lager 349 przy Mont Denis Str. w Herne-Soddingen w Westfali odpoczywał po całonocnej pracy. Noc miłą wyjątkowo spokojną, nie było ani jednego nalotu. Z nocnej zmiany w kopalni wrócili chłopcy. Zanim ułożyli się na pryzkach, dzielili się szepem, by nie budzić śpiących kolegów, najnowszy wiadomościąmi zasłyszany od Niemców.

Gdy dotarliśmy wreszcie na miejsce, było już prawie widno. Na skraju cmentarza czekał wykopany grób. Grabarza ani śladu, spieśliśmy więc paki od spodni i na nich opuszciliśmy trumny. Wachman przyniósł łopatę i można było uformować kopczyk. Jeszcze krótka modlitwa, Niemiec zasłutował hitlerowskim gestem (chyba jednak był kiedyś robotnikiem!) i powrócił do zapłaskwanego lagru.

Wiozłszy wycieczką chorobę ciało do zbitej z surowych desek paki, przybiłszy wieko i w eskorcie wachmana wyruszyliśmy na cmentarz. Trumna była ciężka, co jakiś czas zmieniałam się, aby wziąć ją na drugie ramie, a wówczas wachman podtrzymywał ją barkiem. Ten ludzki odruch jakiegoś nas, w obliczu spraw ostatecznych, wyrownywał.

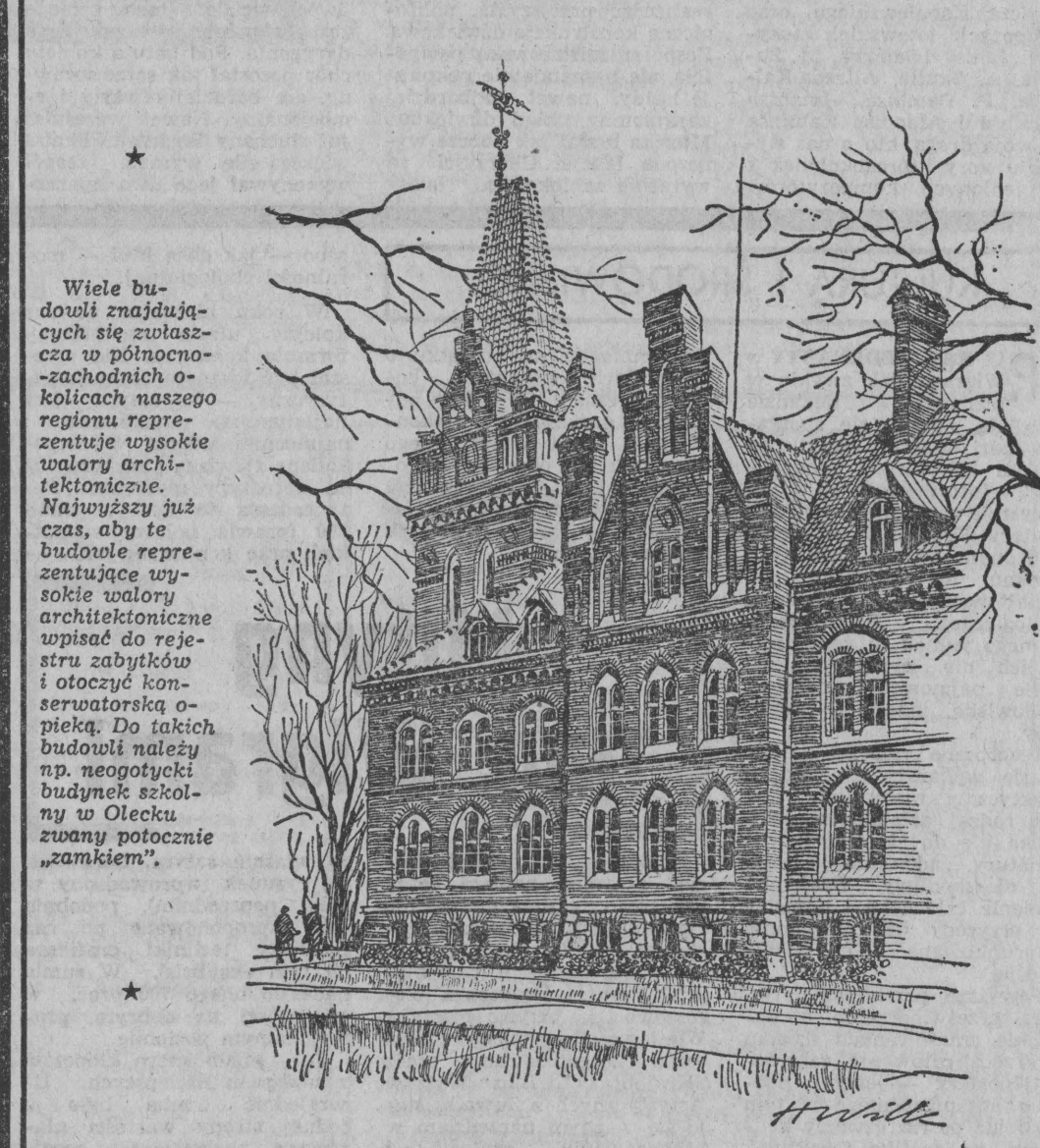
Cmentarz położony był jakiegoś km za miastem. Przemykając się bocznymi, pustymi uliczkami, natknęliśmy się na patrol Schutz-polizei. Zawrócił nas, kazali iść okreśną drogą. Dotarliśmy na nad kilometr.

A wszystko to działo się w jakimś okienku — martwice uczuciowej, jakby rzecz rozgrywała się gdzieś poza mną. Tak to codziennie upodlenia, nieustanny głód i wyczerpująca praca czyniły z człowieka istotę pozbawioną niemal uczuć, niezdolną do głębszych przeżyć. I w tej mierze byliśmy też ofiarami wojny.

KAROL MRÓZ
Łomża

Na przymusowe roboty do Niemiec wywieziono mnie jesienią 1942 r. Pracowałem w kopalni węgla. Obecnie jestem emerytowanym nauczycielem.

I teki Henryka Wilka



Wiele budowl znajdująca się zwiastująca w północno-zachodnich okolicach naszego regionu reprezentuje wysoki walory architektoniczne. Najwyższy już czas, aby te budowle reprezentujące wysoki walory architektoniczne upisać do rejestru zabytków i odczytać konserwatorską opieką. Do których budowli należy bud. neogotycki budynek szkolny w Olecku zwany potocznie „zamkiem”.

Karwica '87

Nasładowni two wskazane

RSUNEK, malowanie z natury, inaczej mówiąc, plener jest nawiązaniem kontaktu z przyrodą; dla twórców, zarówno profesjonalnych jak też i amatorów stanowi źródło wielu doświadczeń. Inspiruje twórcą aktywność opartą o żywe prawa natury i sztuki — choćby tej przez małe „s”.

Władysław Lam, nauczyciel wielu pokoleń malarzy twierdził, iż tworzenie, również to amatorskie, stanowi pracę wyrażającą z zamiłowaniem i najszerzej zainteresowaniem. Stąd potrzebuje ono atmosfery wolności i nieskrępowania, sprzyjającej wyzwoleniu twórczych, wewnętrznych wartości człowieka. W malarstwie prawie każde działanie wyjawia jakąś osobistą prawdę autora poprzez indywidualny sposób jej wyrażania. Jego zdaniem, wnikliwa obserwacja przyrody sprzyja osiągnięciu dobrych wyników. Przy tym, interpretacja oparta o własne spostrzeżenia daje za każdym razem inny obraz nawet tej samej rzeczywistości.

„Karwica” — fastowskie spotkania plastyczne malujących włóknarzy (bywały również graficy i rzeźbiarze profesjonalni), a właściwie pion plenerów, potwierdzają tę opinię.

— Malowaliśmy już puszcze, jeziora, a nawet malwy we wsi Karwica w różnych ujęciach — wyznał Gertruda Rzepecka, jedna z najwspanialszych plenerowiczek, pracująca w fabrycznym dziale wzornictwa. — A mimo to co roku, podobnie jak pozostali uczestnicy, znajduję nowy temat i motywy godne uwiecznienia. „Kłopot” jest w tym, żeby sprostać tematowi i choć w części pokazać ich piękno na płótnie.

Plener „Karwica '87” jest imprezą stanowiącą stałą pozycję w kalendarzu kulturalnym BZPB „Fasty”.

— Nie zrezygnowaliśmy z plenerów — podkreśla komisarz organizacyjny, Józef Dolatowski — nawet w najtrudniejszym okresie. Jesteśmy prawdziwie podobnie jedynym przedsiębiorstwem prowadzącym konsekwentnie tego rodzaju działalność.

Dwanaście udanych imprez wystawia „Fastom” jako mecenasowi świadectwo rzetelności i autentycznego zaangażowania w upowszechnianie kultury robotniczej. Cennego przez to, że do grona uczestników włączani są również uczniowie podopiecznych szkół podstawowych i własnej, zawodowej.

Do tradycji należą poplenerowe wystawy. Prace wykonane w tym roku będzie można podziwiać już wkrótce, łącznie z obrazami namalowanymi na poprzednim.

— Ich wartość jest oczywiście różna — mówi komisarz artystyczny pleneru artysty-plastyki, Władysław Kapuściński — tak jak różny jest poziom umiejętności i zasób wiedzy malarskiej autorów. Ważne są prawie wszystkie, choćby przez autentyczność i szczerość tworzenia. (Ius)

REGIONALIA

B ralem ud...al w dyspu-
cie o nowej powieści
Mikołaja Samojłki „Ja
mały bóg ziemi”. Wydane
przez „Iskrę”. Powieści? Otóż
to! Najstraszliwiej spierał się
o to, do jakiego gatunku lite-
rackiego zakwalifikować u-
twór Samojłki. Czy jest to
powieść, szkic powieściowy,
powiastka filozoficzna, coś na
wzór nadbieżającego „Kubu-
śa Fatalisty”? A może to
„pogranicze powieści”, coś na
styku beletrystyki, literatury
faktu i eseistyki?

Z resztą sam autor zwie-
ra się nam, że z tego
powodu czynił mu za-
rzuty znawcy rzemiosła litera-
ckiego i niektórych czytelnicy.
Co mu przede wszystkim wy-
tykało? A to, że jego proza
jest niedopracowana, brak jej
rozmań, jakieś myśli prze-
wodniej czy wyraźniej zarys-
owanego bohatera. Utwór Sa-
mojłki przypomina raczej
zbiór luźnych, nie powiązanych
z sobą obrazków z życia
współczesnej wsi białorusko-
polskiej, gdzieś z okolic Da-
browy Białostockiej.

Ala to tylko zdenerwowało
autora. Dlatego ostentacyjnie
powiada nam, że dlatego
postanowił w swym utworze
dokonać pewnych „przeróbek”
(ten cudzoziemski pochodzący
od autora i ma zabawienie wy-
rażnie ironiczne). A więc zgo-
dził się, aby jego utwór nazy-
wał się „Kubus Fatalista” —
w tym samym utworze powie-
ściowym. I po drugie: głównym
bohaterem „Małego boga ziemi”
niech będzie nie narrator,
jakby to wynikało z lektury,
ale szczęście człowieka.

A więc nowe wcielenie Ku-
buśa Fatalisty na kresach
PRL? Jakich znów tam kre-
sach? Póki nie wyjdzie z War-
szawy zaledwie trzy godziny, a
Białostok nie ma czasu go-
dzi-

ne. Karniszewo zaś niczym nie
różni się od przeciętnej wsi
białostockiej, suwalskiej, łom-
żyńskiej, siedleckiej, zamojs-
kiej, rzeszowskiej czy po-
znańskiej. Królują na niej nie-
podzielnie Bóg Traktor i u-
jeżdżający go wspaniali chłop-
cy wiejscy. To nie, że niekto-
rzy z nich pijani giną w wy-
padkach.

To życie na współczesnej
wsi białoruskiej, białorusko-

Kubus Fatalista na kresach

—polskiej czy polskiej jest cał-
kowicie zumfiakowane, nie ma
już tej barwności i ludowości
jak Lipce Reymonta czy Ta-
pary Redlińskiego. Dostosować
się do tego musi także i
szczęście człowieka — główny
bohater szczeni powieściowego
Samojłki, „Chodziło sobie to
szczęście po naszych polach,
łakach, pastwiskach — kon-
statuje Samojłk — chodzą
plechota, jeździło traktorem,
autobusem, syrenką. Albo sia-
dało na zwykły wóz drabiniasty
i pchło się do przodu. A
czasem to szczęście lazło tak-
że skurczona, opierało się na
kiju, prawie stało w miejscu i
tylko rozglądało się dookoła...”

C zy wszystkich mieszkań-
ców Karniszewa, Dobo-
wa lub Dębowego Lasu
nawiedzało po równo? Gdzie

tam? Do jednego w ogóle nie
zachodziło, do innych raz lub
dwie razy w tygodniu, a byli
i tacy, do których „czepiało
się jak kiłki szaleją kości-
ce ogona i w zaden sposób
nie chciało od niego odejść”.
W Karniszewie na trzydziści
rodzin czyli pozycji najlepiej
pokochoła Młotka Karniszew-
skiego czyli narratorsa, Alosze,
Tadka Tkaczuka, Sworzyca,
Gienię Sobocką i Wierzbolo-
wicza. Dlatego tylko ich? I
czy rzeczywiście to szczęście
przyniosło im naprawdę szczę-
ście?

Karniszewa i Dębowego La-
su. Ostatecznie i tak zwycięży
silniejszy, chytliwszy i prze-
wrotniejszy. Na wsi, obojętnie
jakiej w sensie historycznym,
ustrojowym, terytorialnym w
ostateczności o wszystkim, a
właściwie o wszystkim, decyduje
nad prawo silniejszego.

Czyż grozi więc naszej wsi
jakis katastrofizm? No, tak że
to nie będzie Ludzie z Dobo-
wego Lasu są mocniejsi i
twardsi od innych. Wierni bo-
wemu pozostają rodzinnej, gro-
madnej tradycji. „Ich dzieci

mieli prawo być złymi człowie-
kiem, mogli pobić urzędnika,
poborcę podatków, dozwolone
mu było przebrać w restauracji
za jeden dzień pół świniaka.
Tylko człowiek spod Dębowa-
go Lasu nigdy i nigdzie nie
mógł być fałszywy. Był to
czymś najniebezpieczniej i po-
tężnym przez wszystkich.”

Płeki napisane, ale tylko
gdzieś dzisiaj znaleźć taki De-
bowski Las i takich ludzi spod
Dębowego Lasu? Denerwuje
mnie to idealizowanie dawnego,
rzekomo sielsko-anielskiej wsi
białoruskiej, polsko-białorus-
kiej czy polskiej. Ani Dobo-
we Lasy, ani ich mieszkańcy
nigdy nie byli ludźmi bez ska-
zy. Zylili bowiem w Dębowych
Lasach różni ludzie — uczci-
wi i przewrotni, prawdomo-
wni i fałszywi. Wiesz białoruska
nie była tu ani lepsza, ani
gorsza. I dziś nie może tym
bardziej pozostać w izolacji.
Rzecz tylko w tym, aby z
dawności uratować to, co da-
ś się jeszcze uratować, prze-
szczęścić na grunt współczesny,
zachować dla potomnych. I nie
myśleć tu tylko o folklorze, ale
o systemie wartości i zach-
wań.

S zkic powieściowy Miko-
łaj Samojłki jest trud-
ną lekturą. Czasem de-
nerwuje „obrazkowość”, a tak-
że rozważania filozoficzne. I z
pewnością nie jest to książka
do poduszki. Trzeba ją ko-
niecznie czytać powoli, powra-
cać do niej i zgadzać się lub
nie zgadzać z autorem i jego
szalonym i żgrebnym myślen-
ciem. Jest to bowiem
książka, która uważnego czy-
telnika powinna skłonić do
rozważań nad własnym losem,
jego zmiennością, przewrotności
i ulotnością.

STANISŁAW ŚWIERAD

Mikołaj Samojłki, Ja mały
bóg ziemi, Iskry, 1987.

SKSPOZYCJA

Myślenie solotem tkanin

IZABELA MARCIAN
przyczyniała nas do tego,
że swoje prace zwykle
prezentuje obok obrazów i
rzeźb innych twórców.
Dwie, trzy tkaniny — i
to wszystko. W ciągu 17
lat jej artystycznej działal-
ności były mniejsze i więk-
sze zbiorowe wystawy w
kraju i za granicą: m.in.
1973 r. Suwałki, 1974 r. —
Łódź, 1978 r., 1978 r. —
1983 r. — w Białymstoku.
Zdobyla także za tkaniny
wiele nagród.

Wreszcie doczekaliśmy się
sami samodzielnej ekspozycji
tkanin Izabeli Marcjan. W
dwóch salach białostockie-
go BWA bez zbędnego sa-
siedztwa, prace artystki
nabierają innego znaczenia.
Możemy je oglądać nie
słając się na porównania i
zestawienia. Trzydzięści
dwie tkaniny mówią za
artystkę, informują o po-
dejściu do sztuki, o bli-
skich jej wartościach i wre-
szcie o warsztacie.

Kim właściwie jest artystka,
co go wyróżnia? Przed wielu
laty Izabela Marcjan powie-
działa, że jej zdaniem ar-
tysta jest zwykłym człowie-
kiem, który uczucia i wra-
żliwość ma równie innym. U-
przywilejowany jest jedynie
możliwością wypowiedzi, dzie-
łem swym umiemościem wra-
żliwości. Sztuka to jakby
sposób mówienia artysty o
sobie — zarówno do siebie
jak i do innych. Dzieło jest
materialem wytworzonej refleks-
ji i rzemiosła. Przez jakąś
rzemiosła należy rozumieć za-
równo doskonałość estetyczną
jak i warsztatową. „Po la-
tach Izabela Marcjan zdaje
się podziwować i myśleć
właśnie przez swoje dzieła.”

Ala odwiecznymu mmo-
woli towarzyszy przekonanie,
że tkaniny z lat sie-
demdziesiątych są inne od
tych, które powstały w
ostatnim okresie. Wspólny
jest jedynie warsztat, który
poczuje wyjątkową sta-
rannosc.

OLGA PACEWICZ

wanie do idei konkursu.
Ostatecznie nagrodzono i
wyróżniono 26 autorów (w
tym jeden z zagranicy). Pod-
wójnym laureatem został Woj-
ciech Łuczak z Inowrocławia,
otrzymując i nagrodę za cykl
grafik i II (pierwszej nie
przyznano) za ekslibrisy. W
rysunku najwyżej oceniono
eksperyment twórcy (wyko-
rzystanie fotografii) Stanisła-
wa Wosia z Suwałk. W saty-
rze laur przypadł Grzegorzowi
Szumowskiemu z Warszawy
za delikatną, malarską fi-
nezyjną i filozoficznie gło-
błą pracę pokazującą wgląd
w przegrywkę człowieka nad
przyrodą.

B ogaty plan konkursu
bedzie pokazany już
wkrótce — w połowie
października — w Suwal-
skim Biurze Wystaw Arty-
stycznych. Wystawa ma wę-
drować także po kraju. Wy-
padałoby życzyć by obejrza-
ła ją możliwie największa
liczba widzów. Szczególnie po-
lecałbym takie doświadczenie
decydującemu od przemysłu i
rozwoju gospodarczego kraju.
Może wówczas koncepcja „Zie-
lonych Płuc Polski” (obejmują-
ca region północno-wschodni-
ni a zrodzona w Białymstoku)
znalazłaby większe po-
parcie i szybszą, łatwiejszą
drogę do jej wdrożenia w
praktyce.

KAZIMIERZ SOBECKI

KRYSTYNA
POLAKOWSKA



D ZIS ZAPEWNE, w czasach ogólnej
zmęczalicy, podobnie tragiczne wyda-
rze nie byłoby żadną rewelacją.
Tyle teraz bestialskich mordów rejestrują
kroniki kryminalne, że po kilku dniach nikt
już nie pamięta kto, kogo i dla zdobycia ja-
kiejś „fortuny” zamordował. Nie wiadomo już
po tygodniu czy był to wnuk szukający osz-
czędności w sieniaku babci, uczniowie in-
ternatu, którym zabrakło na kino czy ban-
dźior, który po pijanemu uderzył „za mocno”

Tragedia, o której dziś opowiem wydar-
ła się lat temu pięćdziesiąt, pogodną jesie-
nią, bodaj na rok przed wojną, w miastecz-
ku Starej Siołce — obecnie dzielnicy Białego-
stoku. Zaskoczyła ona opinię publiczną wo-
jewódzkiego i kraju. Jeszcze do dziś w wielu
ludzi ze Starej Siołki samo jej wspomnienie po-
woduje gęsić skórki.

Przy ulicy Sienkiewicza (obecnie Olej-
czaka) — głównej ulicy miasteczka między
sklepem spożywczym Żyda Poznańskiego a
także żydowską piekarnią Wolańskiego miał
swoje dom i chrześcijańską piwiarnię Polak
Piekutowski. Większą część budynku zajmo-
wała piwiarnia z salą bilardową, mniejszą
zaś zamieszkiwał restaurator wraz z żoną,
teściową oraz dwiema córkami Ireną i Ha-
liną.

Troje starszych domowników zajmowało
się prowadzeniem lokalu gastronomicznego
nie absorbując tym dziewczynkę nie tylko
dłatego, że klientami byli przede wszystkim
podchmieleni albo wręcz pijani mężczyźni,
a w salę bilardową starsielska młodzież o
nie najlepszej reputacji, ale przede wszyst-
kim po to, by mogły spokojnie odrabiać
lekcje, choć za ścianą gwar rozmawianych
lub kłócących się biesiadników.

Irena uczyla się już w gimnazjum im ks.
Jabłonowskiej. Nauka nie przychodziła jej
łatwo, toteż troskliwie ojciec zatrudnił ko-
repektora. Bardzo solidnego i mieszkające-
go nie opodal Ryszarda Czajkowskiego.

Życie dziewcząt upływało więc między
nauką a spotkaniami z koleżankami, podczas
których najczęściej słuchały płyt z najmo-
dniejszymi wówczas przebojami Mieczysława
Fogga. (Trochę tuż tuż wcześniej kupił
dobry patefon.) Rodziców zaś i babci przede
wszystkim za symkwasem piwami i przy
mocy nacyli. I trwałoby tak zapewne długo
gdyby nie choroba pana Piekutowskiego. O-
stre bóle okazały się zapaleniem wyrostka ro-
saczowego. Słaba kieszka wymagała po-
prostu interwencji chirurga. Znaleka jednak
z półciem do szpitala, bojąc się zostawić
kobietom prowadzenie lokalu. Szczególnie
niepokoił się o to, jak panie poradzą sobie
z niesforą młodzieżą okupującą salkę bi-
lardową.

Wpadł na genialny, jego zdaniem, pomysł
stosowany przez Makaremkę. O pomoc w
utrzymaniu porządku w piwiarni poprosił
zwykłego herca, miejacego „złotą mro-
dziszy” będąc przekonany, że kto jak kto,
ale on to porządek utrzymać potrafi. Mro-
dzian zgodził się, oczywiście za odpowiednią
opłatą, i jeszcze tego samego dnia bardziej
niż zwykle sztywnie ubrany, z bardziej
niż zwykle wygłansowanymi butami, przy-
stąpił do pełnienia obowiązków. Pan Pieku-
-

NASZE ROZMOWY

Po każdym festiwalu muzycznym — piosenkar-
skim, jazzowym — przez jakiś czas dyskutujemy
domach nad wydektami jury, sprawnością organizatorów,
a nade wszystko nad umiejętnością wykonawców. Przy ty-
dzień, miesiąc, a nierzadko i dłużej, bohaterowie takich festi-
wali wypinają programy radiowe, z powodzeniem koncer-
tują w całym kraju i odejmują kupony zdobyte im odwie-
zionej popularności. Najczęściej też udaje im się nagrać ply-
te, przypieczętowując sukces, świadcząc o klasie.

A LE JEST TAKI rodzaj
muzyków, którzy nie
mają festiwalu, nie na-
grywają płyt, nie wywołują
dyskusji. To muzycy grający
do koleta, w najlepszym razie
do lampki wina. Są wśród
nich zaledwie przyczyni do
zawodu, ale są też tacy, co to
w przeszłości — ho, ho... Gra-
nia do koleta coraz rzadziej
występuje nawet gwiazdy na-
szej estrady, tyle tylko, że nie
robią tego za złotych. A ci
„złotówkowi”, by było im się
lepiej i pracowało wygodnie,
zaczęli się integrować. Biało-
stoccy muzycy rozrywki, dzie-
ciom pomocy PRON-u, wre-
szcie zarejestrowali swoje Sto-
warzenie, a na koniec wrze-
sznia zwolują swój zjazd. Jest
ich co najmniej setka, zapo-
wiada się więc hucze (oby i
owocne) spotkanie. Na takie
samodzielne istnienie i działa-
nie nie stać muzyków z Su-
walskiego. Jest ich niewielu,
więc przykleili się do olśnistej
władzy Oddziału STOMUR-u.
W Główny otworzył jego de-
legatura, której szefuje Ta-
denusz Gibner, pełnomocnik
dyrektora Muzycznej Agencji
Impresaryjnej SMR „Stomur”.

☆

— Ilu was jest, panie Ta-
denuszu?

— Obecnie, za pośrednic-
twem Agencji, na terenie Su-
walskiego pracuje ok. 40 mu-
zyków, jeśli ich wszystkich
można nazwać muzykami. W
moim obowiązującym przepi-
sów Ministerstwa Kultury i
Sztuki, zawód muzyka może
wykonywać absolwent śred-
niej lub wyższej szkoły mu-
zycznej, albo ten, kto zda mi-
nisterialny egzamin. Dziesięć

— A tych czterdziestu?

— Około 70 proc. z nich
pracuje jeszcze na innych e-
tatach, bo uznali granie do
tańca za niepewne zajęcie.

— Czterdzieści osób, to nie-
wiele.

— Dlatego właśnie postano-
wiliśmy przyciągnąć się do Od-
działu „Stomuru” w Olsztynie.

— Słyszalem, że podobną
współpracę chcą wam zapro-
ponować muzycy białostoccy.
W końcu Suwalszczyzna bar-
dziej związana jest z Białym-
stokiem.

— Współpraca z Olsztynem
trwa już od dłuższego czasu.
Poza tym na razie nie narze-
kam.

— Wasza agencja przede
wszystkim zatrudnia mu-
zyków, spełnia jak gdyby rolę
pośrednika. Czy coś jeszcze?

— Agencja jest w stanie
zrobić wszystko, włącznie z

towski spokojny już pojechał na operację
do białostockiego szpitala.

Następnego rana przyjaciółka Ireny bie-
gnąc do pociągu, którym jeździła do szkoły,
zdziała się bardzo widząc zamknięte okien-
nice i drzwi do piwnicy. Koleżanki nie było
na ulicy, ani na dworcu. Nie ma ojca to
i zaspaly — pomyślała sobie przyjaciółka.
Nie było czasu, aby ją budzić. Pociąg nie
czekał. Coś ją jednak w szkole „gnębiło”.
Po dwóch lekcyjach zwolniła się i pobiegła
na dworzec, aby pojechać do domu. Tu
spotkała sąsiadkę, panią Pertęrkę i usłysza-
ła od niej straszną wiadomość.

— Cała rodzina Piekutowskich wymor-
wana. Twoja koleżanka też!

Jak się okazało zamknięte okiennice,
drzwi frontowe i te od podwórka zaniepo-
koili także „mleczarkę”, odwiezającą ten
dom każdego dnia. Nie zdziwiły ją, ale
wzrósł przerażenie, ślady krwi na progu.
Wzywając pomocy pobiegła do pobliskiego
komisariatu policyjnego.

Już wkrótce zrobiło się tłoczno obok domu
Piekutowskich. Karabli pogotowia, samocho-
dów policyjnych, psy, policjanci w mundurach
i twardzi, a ułoko dżianki — setki cie-
kawskich. Straszna wiadomość lotem błyska-
wicy obiegła Starej Siołki i Białostok. Ze
szpitala przywieziono, nie operowanego jesz-
cze restauratora, aby zidentyfikował zwłoki.

Tymczasem inspektorzy policyjni działali
bardzo energicznie choć nieskutecznie. Psy
gończe tropiły ślady. Przeszuchiwano setki
ludzi. Policja zatrzymywała w areszcie dzie-
ci, wypuszczając innych zatrzymanych
wcześniej na podstawie pomówienia.

Pogrzeb ofiar zgromadził wielkie tłumy.
Jak się później okazało tłumy ze zwłokami
swoich ofiar nieśli na cmentarz także mor-
dery. Wtedy jeszcze wolni, pewni siebie,
bezzębni.

Policja apelowała o zgłaszanie nawet naj-
mniejszych podejrzeń, najmniejszych poszlók.

I wtedy to właśnie jedna z mieszkanek
Starej Siołki skojarzyła sobie pewne zdarzenie.
Oto późnym wieczorem w dniu poprzed-
zącym odkrycie mordu odwiedziła sąsiadkę
zajmującą się w domu frizerstwem. Posła-
ła tam, aby zrobić sobie trwałą ondulację. Kiedy
siedziała z mokrą głową pełną loczków, u-
szyszała z kuchni podniesiony głos jednego
z dwóch braci fryzjerki, a młodszego bra-
ta, eleganckiego herca, którego restaura-
tor zatrudnił do pilnowania porządku.

— W Starej Siołce pożar, a syrena nie
wyje!

Wracając do domu nie zauważyła żadnej
tłumy. Następnego dnia też nikt o pożarze
nie mówił, a jedynie o tym, że zabójcy u-
słowniali spalić swoje ofiary i ich dom. Za-
bite kobiety obłeli spirytusem i podpalili.
Może mieli zbyt mało tego spirytusu, a może
był inny powód, że ogień nie rozprzestrze-
nił się. Nadpalili się tylko odzież ofiar.

Spostrzeżeniem podzielił się z mężem, a
ten bojąc się zemsty odradzał, aby mówila
o tym komukolwiek.

— Nie baw się babo w detektywa. Nie
twoja to rzecz. Zabitych nie wskrzesisz, a
sama do plasku trafić możesz. Dobrze ci
radzę.

Nie posłuchała. Ale o tym już za tydzień.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Świat czterech wieków z kreskami

Państwowy Akademicki
Chór Łotewski SRR istnieje
od 1942 roku. Został założony
podczas II wojny światowej
w podmołkowskim miastecz-
ku Iwanowo przez kompozytora
i dyrygenta Janisa Ozolin-
sa. Do Rygi dotarł wraz z wo-
jskami niosącymi miastu wy-
zwolenie W 1947 roku uzy-
skai status zespołu państwo-
wego. Ma na swoim koncie u-
dział w wielu renomowanych
międzynarodowych festiwa-
lach, takich jak: „Warszawska
Jesień”, „Dreźnieńskie Lato
Muzyczne”, czy też „Praska
Wiosna”.

W ich repertuarze znajduje
się muzyka starych mistrzów
i współczesnych kompozyto-
rów, zarówno rodzimych, jak
i zagranicznych. Spiewają m.
in.: final IX Symfonii Beetho-
vena, utwory chorałowe Ba-
cha, Haendla, Mozarta, Ver-
diego i Brahmsa, symfonie
Mahlera, a także oratoria i
kantaty Prokofiewa, Szosta-
kowskiego, Kabalewskiego oraz
kompozycje łotewskich mu-
zyków: Janisa Iwanowa, M. Za-
ralnisa, A. Skulte, Alfreda Kal-
nina, P. Dambisa, Imantisa
Kalnina i Aldonisa Kalnina
(a swoją drogą, to na nas sy-
słał utwory któregośkolwiek z
wymienionych kompozytorów

znalazły się kompozycje Gio-
vanniego Pierluigiego da Pa-
lestriny, łotewskie melodie lu-
dowe oraz dwa koncerty a ca-
pella dosyć dobre już u nas
znanego Dymitra Bortniań-
skiego, prowadził kierownik ar-
tystyczny i dyrygent Akade-
mickiego Chóru z Łotwy —
Imants Cepitis.

Zaczynają piśnią „Gaude
Mater Polonia” (ten sam ut-
wór zamknął też program
koncertu). Ukłon w stronę
polskiej publiczności. Widow-
nia słucha na stojąco. Mimo
to w dalszej części programu
na sali nie dopinguje
wykonawców, jest identyczny
jak na zewnątrz budynku —
chłodny i ospały. Melomani
wydają się być zupełnie zam-
knięci na kunsztowne piękno
utworów Palestriny (Gloria i
Ave Maria). Czekała na
wstrząs. Tymczasem dyrygent
prowadził dzieło spokojnie, z
namaszczeniem, skrupulatnie
realizując przejrzystą, polifo-
niczną konstrukcję dźwiękową.
Zespół z mistrzowską pewno-
ścią, ale beznamienitnie pokonu-
je każdy, nawet najbardziej
karkołomny układ dźwięków.
Muzyka brzmi jak dobrze wy-
uczona lekcja. Chórysty są
wyraźnie zablokowani, jakby

odbiorec swą techniką
manualną, drygując dyskre-
tnie, „schowany” za dźwiękową
konstrukcją. Ocena jego szi-
ki wymaga spokojnej analizy,
dopiero po pewnym czasie u-
chwytania jest jej nie narzuca-
jąca się doskonałość. I chociaż
zestaw utworów nie został u-
łożony „pod publiczność”, dy-
rygent schodzi z estrady na
grodzony gorącym oklaskami.

W drugiej części za pulp-
tem stała kobieta (chór prze-
jął bowiem pod kierunkiem
dwójki kapelmistrzów) skraj-
nie odmienna osobowość, inny
sposób prowadzenia zespołu,
odczuwania muzyki. I o ile
powszechnie znany Cepitis ledwie
zaczekał publiczność (był
nienaganny, ale jak na mój
gust jednak zbyt monotony), to
Auma Derkevicz zupełnie
ją podbiła, skłaniając do bi-
sów.

Białostoccy melomani mieli
rzadką okazję obejrzenia
dwóch wcieleni tego samego
zespołu przeobrażonego ręką
dyrygenta. Pod batutą kobiety
chór pozostał tak samo spraw-
ny, ale bardziej otwarty i e-
mocjonalny. Nawet wcześniej
już słuchany Bortniański miał
większą siłę wyrazu, zespół
wykonywał jego dwa koncer-

ty z maksymalnym wtopie-
niem w muzykę. Derkevicz
kieruje zespołem energicznie,
krótkimi gestami, dbając jed-
nocześnie o piękno szczegółu i
elegancję ruchów. Jej pogoda
i żywiołowość udziela się wy-
konawcom i odbiorcom. Zarli-
wość i wysoki poziom wyko-
nania rozgrzewa widownię.
Brawa kończą każdy utwór.

„Wieczorna muzyka” i
„Modlitwa” współczesnego
kompozytora radzieckiego, Wa-
leriego Gavrillina w wykona-
niu tego drugiego wcielenia
chóru, to wspaniała muzyka i
aktorstwo — udratmierzona
interpretacja narzucona przez
określoną pracę batuty. „Mod-
litwa”, kompozycja o niezwy-
kle bogatej fakturze i różno-
cennej dynamice, zapisany

OLGA PACEWICZ

KULTURA I ŚRODOWISKO

P O RAZ JEDENASTY w
Wigrach, jak zwykle w
pierwszej dekadzie
września, odbyło się spotka-
nie ludzi sztuki i nauki pod
hasłem „Kultura i środowi-
sko”. Informowały o tym
wszystkie chęba krajowe pu-
blikatory. Trudno o wyrażenie
w jednym zdaniu wagi tych
spotkań. Ich znaczenia dla
kształtowania świadomości
ekologicznej. Podkreślenia
wymaga jednak to, że for-
mula ta nie zawęża się do
ściśle pojmowanej ochrony
środowiska, inaczej — przy-
rody.

Teoroczne referaty i dys-
kusje wykazały, że jest to
praktycznie niemożliwe. Za-
den rodzaj działalności czło-
wieka nie da się wyizolować
z natury, żaden nie jest dia-
niej nieszkodliwy. Wzajemne
istnienie człowieka i pozosta-
łych przyrody jest wzajemnie
uwarunkowane i od siebie
zależne.

Powyzsze przekonanie —
oraz przeświadczenie o po-
trzebie zmasowanego działań
na rzecz ratowania zagrożo-
nej biosfery — legły u pod-
staw organizowanego w tym
roku już po raz czwarty kon-
kursu na grafikę i rysunek
„Natura Matką Ludzi”.

Wspomniałem na początku o
węgierskich spotkaniach, bo-
wiele w czasie gdy trwały, od-
było się posiedzenie jury kon-
kursu. Duch węgierskiego
meetingu był obecny i na o-
bradach jury — uczestniczył
w nich bowiem „sprawca” te-
goż, znany artysta plastyk
Andrzej Strumiłło.

Mityng nad Wigrami

Konkurs „Natura Matką Lu-
dzi” z wolna nabiera coraz
większego rozmachu. Zaini-
cjowany przez entuzjastę czyste-
go przyrody i ekologicznego
rolnictwa, kapitana (dzis ma-
jora) Janusza Bogocz z We-
gorzowa i artystę plastyka
Wiesława Osewskiego z Su-
wałk, zorganizowany przez
„Krajobrazy” i Biuro Wystaw
Artystycznych z Suwałk, sta-
je się ważnym narzędziem w
propagowaniu ekologii i
kształtowaniu świadomości,

to właśnie satyra. Sprawdził
się rysunek (wprowadzony w
roku poprzednim), podobnie
jak zaproponowane po raz
pierwszy techniki graficzne
(w tym ekslibris). W sumie
nadeszło blisko 700 prac, w
większości na dobrym, pro-
fesjonalnym poziomie.
Jury miało sporo kłopotów
z wyborem najlepszych. U-
względnić trzeba było z
jednej strony wartości pla-
styczne, z drugiej — oryginal-
ność dzieła i jego przysta-

W roku bieżącym po raz
kolejny uległa modyfikacji
formuła konkursu. Nie prze-
stał być ważnym rysunek sa-
tyryczny — bo satyra jest
najłatwiejsza w odbiorze, i
najmniej uderza w niepo-
żądane zjawiska i zaskorupa-
łe stereotypy myślowe. Po-
twierdza to liczby: ponad
300 (prawie połowa wszyst-
kich prac konkursowych) —

albo — jak chcą inni — mo-
ralności ekologicznej.
W roku bieżącym po raz
kolejny uległa modyfikacji
formuła konkursu. Nie prze-
stał być ważnym rysunek sa-
tyryczny — bo satyra jest
najłatwiejsza w odbiorze, i
najmniej uderza w niepo-
żądane zjawiska i zaskorupa-
łe stereotypy myślowe. Po-
twierdza to licz

co, gdzie, kiedy?

PIĄTEK
W BIAŁYMSTOKU
TEATR
Teatr Dramatyczny im. A. Wa-
welskiego — „Krzysztof” (mała scena),
godz. 17.30.
Białostocki Teatr Lalek (ul. Ka-
pińskiego 13, 15, 17, 19, 21, 23, 25, 27, 29, 31, 33, 35, 37, 39, 41, 43, 45, 47, 49, 51, 53, 55, 57, 59, 61, 63, 65, 67, 69, 71, 73, 75, 77, 79, 81, 83, 85, 87, 89, 91, 93, 95, 97, 99, 101, 103, 105, 107, 109, 111, 113, 115, 117, 119, 121, 123, 125, 127, 129, 131, 133, 135, 137, 139, 141, 143, 145, 147, 149, 151, 153, 155, 157, 159, 161, 163, 165, 167, 169, 171, 173, 175, 177, 179, 181, 183, 185, 187, 189, 191, 193, 195, 197, 199, 201, 203, 205, 207, 209, 211, 213, 215, 217, 219, 221, 223, 225, 227, 229, 231, 233, 235, 237, 239, 241, 243, 245, 247, 249, 251, 253, 255, 257, 259, 261, 263, 265, 267, 269, 271, 273, 275, 277, 279, 281, 283, 285, 287, 289, 291, 293, 295, 297, 299, 301, 303, 305, 307, 309, 311, 313, 315, 317, 319, 321, 323, 325, 327, 329, 331, 333, 335, 337, 339, 341, 343, 345, 347, 349, 351, 353, 355, 357, 359, 361, 363, 365, 367, 369, 371, 373, 375, 377, 379, 381, 383, 385, 387, 389, 391, 393, 395, 397, 399, 401, 403, 405, 407, 409, 411, 413, 415, 417, 419, 421, 423, 425, 427, 429, 431, 433, 435, 437, 439, 441, 443, 445, 447, 449, 451, 453, 455, 457, 459, 461, 463, 465, 467, 469, 471, 473, 475, 477, 479, 481, 483, 485, 487, 489, 491, 493, 495, 497, 499, 501, 503, 505, 507, 509, 511, 513, 515, 517, 519, 521, 523, 525, 527, 529, 531, 533, 535, 537, 539, 541, 543, 545, 547, 549, 551, 553, 555, 557, 559, 561, 563, 565, 567, 569, 571, 573, 575, 577, 579, 581, 583, 585, 587, 589, 591, 593, 595, 597, 599, 601, 603, 605, 607, 609, 611, 613, 615, 617, 619, 621, 623, 625, 627, 629, 631, 633, 635, 637, 639, 641, 643, 645, 647, 649, 651, 653, 655, 657, 659, 661, 663, 665, 667, 669, 671, 673, 675, 677, 679, 681, 683, 685, 687, 689, 691, 693, 695, 697, 699, 701, 703, 705, 707, 709, 711, 713, 715, 717, 719, 721, 723, 725, 727, 729, 731, 733, 735, 737, 739, 741, 743, 745, 747, 749, 751, 753, 755, 757, 759, 761, 763, 765, 767, 769, 771, 773, 775, 777, 779, 781, 783, 785, 787, 789, 791, 793, 795, 797, 799, 801, 803, 805, 807, 809, 811, 813, 815, 817, 819, 821, 823, 825, 827, 829, 831, 833, 835, 837, 839, 841, 843, 845, 847, 849, 851, 853, 855, 857, 859, 861, 863, 865, 867, 869, 871, 873, 875, 877, 879, 881, 883, 885, 887, 889, 891, 893, 895, 897, 899, 901, 903, 905, 907, 909, 911, 913, 915, 917, 919, 921, 923, 925, 927, 929, 931, 933, 935, 937, 939, 941, 943, 945, 947, 949, 951, 953, 955, 957, 959, 961, 963, 965, 967, 969, 971, 973, 975, 977, 979, 981, 983, 985, 987, 989, 991, 993, 995, 997, 999, 1001, 1003, 1005, 1007, 1009, 1011, 1013, 1015, 1017, 1019, 1021, 1023, 1025, 1027, 1029, 1031, 1033, 1035, 1037, 1039, 1041, 1043, 1045, 1047, 1049, 1051, 1053, 1055, 1057, 1059, 1061, 1063, 1065, 1067, 1069, 1071, 1073, 1075, 1077, 1079, 1081, 1083, 1085, 1087, 1089, 1091, 1093, 1095, 1097, 1099, 1101, 1103, 1105, 1107, 1109, 1111, 1113, 1115, 1117, 1119, 1121, 1123, 1125, 1127, 1129, 1131, 1133, 1135, 1137, 1139, 1141, 1143, 1145, 1147, 1149, 1151, 1153, 1155, 1157, 1159, 1161, 1163, 1165, 1167, 1169, 1171, 1173, 1175, 1177, 1179, 1181, 1183, 1185, 1187, 1189, 1191, 1193, 1195, 1197, 1199, 1201, 1203, 1205, 1207, 1209, 1211, 1213, 1215, 1217, 1219, 1221, 1223, 1225, 1227, 1229, 1231, 1233, 1235, 1237, 1239, 1241, 1243, 1245, 1247, 1249, 1251, 1253, 1255, 1257, 1259, 1261, 1263, 1265, 1267, 1269, 1271, 1273, 1275, 1277, 1279, 1281, 1283, 1285, 1287, 1289, 1291, 1293, 1295, 1297, 1299, 1301, 1303, 1305, 1307, 1309, 1311, 1313, 1315, 1317, 1319, 1321, 1323, 1325, 1327, 1329, 1331, 1333, 1335, 1337, 1339, 1341, 1343, 1345, 1347, 1349, 1351, 1353, 1355, 1357, 1359, 1361, 1363, 1365, 1367, 1369, 1371, 1373, 1375, 1377, 1379, 1381, 1383, 1385, 1387, 1389, 1391, 1393, 1395, 1397, 1399, 1401, 1403, 1405, 1407, 1409, 1411, 1413, 1415, 1417, 1419, 1421, 1423, 1425, 1427, 1429, 1431, 1433, 1435, 1437, 1439, 1441, 1443, 1445, 1447, 1449, 1451, 1453, 1455, 1457, 1459, 1461, 1463, 1465, 1467, 1469, 1471, 1473, 1475, 1477, 1479, 1481, 1483, 1485, 1487, 1489, 1491, 1493, 1495, 1497, 1499, 1501, 1503, 1505, 1507, 1509, 1511, 1513, 1515, 1517, 1519, 1521, 1523, 1525, 1527, 1529, 1531, 1533, 1535, 1537, 1539, 1541, 1543, 1545, 1547, 1549, 1551, 1553, 1555, 1557, 1559, 1561, 1563, 1565, 1567, 1569, 1571, 1573, 1575, 1577, 1579, 1581, 1583, 1585, 1587, 1589, 1591, 1593, 1595, 1597, 1599, 1601, 1603, 1605, 1607, 1609, 1611, 1613, 1615, 1617, 1619, 1621, 1623, 1625, 1627, 1629, 1631, 1633, 1635, 1637, 1639, 1641, 1643, 1645, 1647, 1649, 1651, 1653, 1655, 1657, 1659, 1661, 1663, 1665, 1667, 1669, 1671, 1673, 1675, 1677, 1679, 1681, 1683, 1685, 1687, 1689, 1691, 1693, 1695, 1697, 1699, 1701, 1703, 1705, 1707, 1709, 1711, 1713, 1715, 1717, 1719, 1721, 1723, 1725, 1727, 1729, 1731, 1733, 1735, 1737, 1739, 1741, 1743, 1745, 1747, 1749, 1751, 1753, 1755, 1757, 1759, 1761, 1763, 1765, 1767, 1769, 1771, 1773, 1775, 1777, 1779, 1781, 1783, 1785, 1787, 1789, 1791, 1793, 1795, 1797, 1799, 1801, 1803, 1805, 1807, 1809, 1811, 1813, 1815, 1817, 1819, 1821, 1823, 1825, 1827, 1829, 1831, 1833, 1835, 1837, 1839, 1841, 1843, 1845, 1847, 1849, 1851, 1853, 1855, 1857, 1859, 1861, 1863, 1865, 1867, 1869, 1871, 1873, 1875, 1877, 1879, 1881, 1883, 1885, 1887, 1889, 1891, 1893, 1895, 1897, 1899, 1901, 1903, 1905, 1907, 1909, 1911, 1913, 1915, 1917, 1919, 1921, 1923, 1925, 1927, 1929, 1931, 1933, 1935, 1937, 1939, 1941, 1943, 1945, 1947, 1949, 1951, 1953, 1955, 1957, 1959, 1961, 1963, 1965, 1967, 1969, 1971, 1973, 1975, 1977, 1979, 1981, 1983, 1985, 1987, 1989, 1991, 1993, 1995, 1997, 1999, 2001, 2003, 2005, 2007, 2009, 2011, 2013, 2015, 2017, 2019, 2021, 2023, 2025, 2027, 2029, 2031, 2033, 2035, 2037, 2039, 2041, 2043, 2045, 2047, 2049, 2051, 2053, 2055, 2057, 2059, 2061, 2063, 2065, 2067, 2069, 2071, 2073, 2075, 2077, 2079, 2081, 2083, 2085, 2087, 2089, 2091, 2093, 2095, 2097, 2099, 2101, 2103, 2105, 2107, 2109, 2111, 2113, 2115, 2117, 2119, 2121, 2123, 2125, 2127, 2129, 2131, 2133, 2135, 2137, 2139, 2141, 2143, 2145, 2147, 2149, 2151, 2153, 2155, 2157, 2159, 2161, 2163, 2165, 2167, 2169, 2171, 2173, 2175, 2177, 2179, 2181, 2183, 2185, 2187, 2189, 2191, 2193, 2195, 2197, 2199, 2201, 2203, 2205, 2207, 2209, 2211, 2213, 2215, 2217, 2219, 2221, 2223, 2225, 2227, 2229, 2231, 2233, 2235, 2237, 2239, 2241, 2243, 2245, 2247, 2249, 2251, 2253, 2255, 2257, 2259, 2261, 2263, 2265, 2267, 2269, 2271, 2273, 2275, 2277, 2279, 2281, 2283, 2285, 2287, 2289, 2291, 2293, 2295, 2297, 2299, 2301, 2303, 2305, 2307, 2309, 2311, 2313, 2315, 2317, 2319, 2321, 2323, 2325, 2327, 2329, 2331, 2333, 2335, 2337, 2339, 2341, 2343, 2345, 2347, 2349, 2351, 2353, 2355, 2357, 2359, 2361, 2363, 2365, 2367, 2369, 2371, 2373, 2375, 2377, 2379, 2381, 2383, 2385, 2387, 2389, 2391, 2393, 2395, 2397, 2399, 2401, 2403, 2405, 2407, 2409, 2411, 2413, 2415, 2417, 2419, 2421, 2423, 2425, 2427, 2429, 2431, 2433, 2435, 2437, 2439, 2441, 2443, 2445, 2447, 2449, 2451, 2453, 2455, 2457, 2459, 2461, 2463, 2465, 2467, 2469, 2471, 2473, 2475, 2477, 2479, 2481, 2483, 2485, 2487, 2489, 2491, 2493, 2495, 2497, 2499, 2501, 2503, 2505, 2507, 2509, 2511, 2513, 2515, 2517, 2519, 2521, 2523, 2525, 2527, 2529, 2531, 2533, 2535, 2537, 2539, 2541, 2543, 2545, 2547, 2549, 2551, 2553, 2555, 2557, 2559, 2561, 2563, 2565, 2567, 2569, 2571, 2573, 2575, 2577, 2579, 2581, 2583, 2585, 2587, 2589, 2591, 2593, 2595, 2597, 2599, 2601, 2603, 2605, 2607, 2609, 2611, 2613, 2615, 2617, 2619, 2621, 2623, 2625, 2627, 2629, 2631, 2633, 2635, 2637, 2639, 2641, 2643, 2645, 2647, 2649, 2651, 2653, 2655, 2657, 2659, 2661, 2663, 2665, 2667, 2669, 2671, 2673, 2675, 2677, 2679, 2681, 2683, 2685, 2687, 2689, 2691, 2693, 2695, 2697, 2699, 2701, 2703, 2705, 2707, 2709, 2711, 2713, 2715, 2717, 2719, 2721, 2723, 2725, 2727, 2729, 2731, 2733, 2735, 2737, 2739, 2741, 2743, 2745, 2747, 2749, 2751, 2753, 2755, 2757, 2759, 2761, 2763, 2765, 2767, 2769, 2771, 2773, 2775, 2777, 2779, 2781, 2783, 2785, 2787, 2789, 2791, 2793, 2795, 2797, 2799, 2801, 2803, 2805, 2807, 2809, 2811, 2813, 2815, 2817, 2819, 2821, 2823, 2825, 2827, 2829, 2831, 2833, 2835, 2837, 2839, 2841, 2843, 2845, 2847, 2849, 2851, 2853, 2855, 2857, 2859, 2861, 2863, 2865, 2867, 2869, 2871, 2873, 2875, 2877, 2879, 2881, 2883, 2885, 2887, 2889, 2891, 2893, 2895, 2897, 2899, 2901, 2903, 2905, 2907, 2909, 2911, 2913, 2915, 2917, 2919, 2921, 2923, 2925, 2927, 2929, 2931, 2933, 2935, 2937, 2939, 2941, 2943, 2945, 2947, 2949, 2951, 2953, 2955, 2957, 2959, 2961, 2963, 2965, 2967, 2969, 2971, 2973, 2975, 2977, 2979, 2981, 2983, 2985, 2987, 2989, 2991, 2993, 2995, 2997, 2999, 3001, 3003, 3005, 3007, 3009, 3011, 3013, 3015, 3017, 3019, 3021, 3023, 3025, 3027, 3029, 3031, 3033, 3035, 3037, 3039, 3041, 3043, 3045, 3047, 3049, 3051, 3053, 3055, 3057, 3059, 3061, 3063, 3065, 3067, 3069, 3071, 3073, 3075, 3077, 3079, 3081, 3083, 3085, 3087, 3089, 3091, 3093, 3095, 3097, 3099, 3101, 3103, 3105, 3107, 3109, 3111, 3113, 3115, 3117, 3119, 3121, 3123, 3125, 3127, 3129, 3131, 3133, 3135, 3137, 3139, 3141, 3143, 3145, 3147, 3149, 3151, 3153, 3155, 3157, 3159, 3161, 3163, 3165, 3167, 3169, 3171, 3173, 3175, 3177, 3179, 3181, 3183, 3185, 3187, 3189, 3191, 3193, 3195, 3197, 3199, 3201, 3203, 3205, 3207, 3209, 3211, 3213, 3215, 3217, 3219, 3221, 3223, 3225, 3227, 3229, 3231, 3233, 3235, 3237, 3239, 3241, 3243, 3245, 3247, 3249, 3251, 3253, 3255, 3257, 3259, 3261, 3263, 3265, 3267, 3269, 3271, 3273, 3275, 3277, 3279, 3281, 3283, 3285, 3287, 3289, 3291, 3293, 3295, 3297, 3299, 3301, 3303, 3305, 3307, 3309, 3311, 3313, 3315, 3317, 3319, 3321, 3323, 3325, 3327, 3329, 3331, 3333, 3335, 3337, 3339, 3341, 3343, 3345, 3347, 3349, 3351, 3353, 3355, 3357, 3359, 3361, 3363, 3365, 3367, 3369, 3371, 3373, 3375, 3377, 3379, 3381, 3383, 3385, 3387, 3389, 3391, 3393, 3395, 3397, 3399, 3401, 3403, 3405, 3407, 3409, 3411, 3413, 3415, 3417, 3419, 3421, 3423, 3425, 3427, 3429, 3431, 3433, 3435, 3437, 3439, 3441, 3443, 3445, 3447, 3449, 3451, 3453, 3455, 3457, 3459, 3461, 3463, 3465, 3467, 3469, 3471, 3473, 3475, 3477, 3479, 3481, 3483, 3485, 3487, 3489, 3491, 3493, 3495, 3497, 3499, 3501, 3503, 3505, 3507, 3509, 3511, 3513, 3515, 3517, 3519, 3521, 3523, 3525, 3527, 3529, 3531, 3533, 3535, 3537, 3539, 3541, 3543, 3545, 3547, 3549, 3551, 3553, 3555, 3557, 3559, 3561, 3563, 3565, 3567, 3569, 3571, 3573, 3575, 3577, 3579, 3581, 3583, 3585, 3587, 3589, 3591, 3593, 3595, 3597, 3599, 3601, 3603, 3605, 3607, 3609, 3611, 3613, 3615, 3617, 3619, 3621, 3623, 3625, 3627, 3629, 3631, 3633, 3635, 3637, 3639, 3641, 3643, 3645, 3647, 3649, 3651, 3653, 3655, 3657, 3659, 3661, 3663, 3665, 3667, 3669, 3671, 3673, 3675, 3677, 3679, 3681, 3683, 3685, 3687, 3689, 3691, 3693, 3695, 3697, 3699, 3701, 3703, 3705, 3707, 3709, 3711, 3713, 3715, 3717, 3719, 3721, 3723, 3725, 3727, 3729, 3731, 3733, 3735, 3737, 3739, 3741, 3743, 3745, 3747, 3749, 3751, 3753, 3755, 3757, 3759, 3761, 3763, 3765, 3767, 3769, 3771, 3773, 3775, 3777, 3779, 3781, 3783, 3785, 3787, 3789, 3791, 3793, 3795, 3797, 3799, 3801, 3803, 3805, 3807, 3809, 3811, 3813, 3815, 3817, 3819, 3821, 3823, 3825, 3827, 3829, 3831, 3833, 3835, 3837, 3839, 3841, 3843, 3845, 3847, 3849, 3851, 3853, 3855, 3857, 3859, 3861, 3863, 3865, 3867, 3869, 3871, 3873, 3875, 3877, 3879, 3881, 3883, 3885, 3887, 3889, 3891, 3893, 3895, 3897, 3899, 3901, 3903, 3905, 3907, 3909, 3911, 3913, 3915, 3917, 3919, 3921, 3923, 3925, 3927, 3929, 3931, 3933, 3935, 3937, 3939, 3941, 3943, 3945, 3947, 3949, 3951, 3953, 3955, 3957, 3959, 3961, 3963, 3965, 3967, 3969, 3971, 3973, 3975, 3977, 3979, 3981, 3983, 3985, 3987, 3989, 3991, 3993, 3995, 3997, 3999, 4001, 4003, 4005, 4007, 4009, 4011, 4013, 4015, 4017, 4019, 4021, 4023, 4025, 4027, 4029, 4031, 4033, 4035, 4037, 4039, 4041, 4043, 4045, 4047, 4049, 4051, 4053, 4055, 4057, 4059, 4061, 4063, 4065, 4067, 4069, 4071, 4073, 4075, 4077, 4079, 4081, 4083, 4085, 4087, 4089, 4091, 4093, 4095, 4097, 4099, 4101, 4103, 4105, 4107, 4109, 4111, 4113, 4115, 4117, 4119, 4121, 4123, 4125, 4127, 4129, 4131, 4133, 4135, 4137, 4139, 4141, 4143, 4145, 4147, 4149, 4151, 4153, 4155, 4157, 4159, 4161, 4163, 4165, 4167, 4169, 4171, 4173, 4175, 4177, 4179, 4181, 4183, 4185, 4187, 4189, 4191, 4193, 4195, 4197, 4199, 4201, 4203, 4205, 4207, 4209, 4211, 4213, 4215, 4217, 4219, 4221, 4223, 4225, 4227, 4229, 4231, 4233, 4235, 4237, 4239, 4241, 4

„Rzeka życia” i ekologia

W Turkmenii rozpoczęła się ekspedycja naukowa, której zadaniem jest zbadanie problemów ekologicznych, powstałych w związku z budową 1100-kilometrowego Kanału Karakumskiego w Azji Środkowej.

W 1984 roku wśród piasków pustyni Kara-Kum zaczęto kopać „rzekę życia”, która umożliwiła nawodnienie urodzajnych, jednak pozbawionych wody ziem. Kanałem popłynęła na Kara-Kum woda z rzeki Amu-Darii.

Kanał zapoczątkował dynamiczny rozwój nowych gałęzi przemysłu, dzięki wykorzystaniu złóż ropy naftowej, gazu ziemnego, rud i innych bogactw naturalnych. W strefie kanału uprawia się obecnie cenną leniową bawełnę. Jednakże ingerencja człowieka w przyrodę i zmiana ukształtowanej równowagi przyrodniczo-klimatycznej nie obeszła się bez skutków ekologicznych.

Zastosowanie systemów irygacyjnych do nawadniania pól spowodowało zasolenie gleby. Ponadto dotarcie wody do bezwodnych dotychczas rejonów doprowadziło do znacznego podniesienia poziomu wód gruntowych oraz zagraża zatopieniem nizinnych terenów. Ochronę przed tym stanowi drenowanie. W rejonie kanału stworzono już ok. 24 tys. kilometrów systemów drenażowych.

W trakcie ekspedycji przeprowadzone będą różne badania i doświadczenia w celu ustalenia stopnia wpływu kanału na przyrodę regionu i opracowania środków walki z ujemnymi następstwami eksploatacji Kanału Karakumskiego. (P)

„Wielkie kłopoty”
małych kierowców.

CAF — Andrzej Rybczyński



Zywa reklama jest dźwięnią handlu.

CAF — DPA

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN
21.03
20.04
Nie najlepsza atmosfera w pracy. Spory kompetencyjne, układy, wszystko to niekorzystnie odbije się na twojej formie. W tych dniach szczególnie docenisz wartość płynącą z posiadania prawdziwych, oddanych przyjaciół. Zaufaj Blizniotom.

BYK
21.04
21.05
Tydzień znacznie lepszy od poprzednich. Przed wszystkim znacząca poprawa finansów wpłynie na ciebie bardzo uspokajająco. W sprawach serca zbyt pochopna i oktawa może jednak wywołać niepotrzebne zamieszanie. Polegaj na starych znajomych.

BLIZNIĘTA
22.05
21.06
Interesująca oferta w życiu zawodowym po bliźnim przyjeździe okaże się mniej pociągająca. Warto jeszcze raz dobrze się zastanowić, aby nie popełnić błędów. W życiu prywatnym ciekawe przeżywa w gronie nowych przyjaciół. Niezawodne Ryby.

RAK
22.06
22.07
W pracy zadania wymagające szczególnej mobilizacji. Zawsze w takich sytuacjach doskonale dawałeś sobie radę, tak będzie i tym razem. Wreszcie pojawił się szansę rozwinięcia skomplikowanej sytuacji w życiu prywatnym. Dobra sytuacja finansowa.

LEW
23.07
22.08
Bardzo dobry okres dla wszystkich Lwów. Pewnymi wydarzeniami pokierujesz tak rzeźnicę, że efekty zadziwiają wszystkich z tobą włącznie. Nie ma celów nie do osiągnięcia! Dobra passa dotyczy będzie także spraw finansowych. Znakomite porozumienie z całym otoczeniem.

PANNA
23.08
22.09
W najbliższych dniach kilka sytuacji będzie wymagało natychmiastowych decyzji. Zdać się na własną intuicję, a dokonasz najtrafniejszych wyborów. Mity wieściów w interesującym towarzystwie. Zdrowie i finanse bez zakłóceń.

WAGA
23.09
22.10
Realizacja twojego śmiałego projektu przyniesie ci w pracy spendor, a może także bardziej wymierne korzyści. W sercu poważne zamieszanie za sprawą frapującego Raka. Dobre notowania na giełdzie towarzyskiej. Strzeż się Barana.

SKORPION
23.10
22.11
Przyjemny tydzień. Wyraża poprawa humoru i nie najlepszy ostatnio samopoczucie. Niedostatek pieniędzy nie zmieni twojego dobrego nastroju. I słusznie, już niedługo i w tym względzie nastąpi radykalna poprawa. Niezawodny Koziorożec.

STRZELEC
23.11
21.12
Czy nie najlepiej układające się ostatnio sprawy osobiste nie są skutkiem twojej nieustępliwości w najdrobniejszych nawet rzeczach? Bardziej ugodowa postawa może wiele tutaj znaleźć. W pracy możliwy krótki wyjazd. Zdrowie bardzo dobre.

KOZIOROŻEC
22.12
20.01
W pracy najbliższe dni obfitować będą w dodatkowe, dość ciężkie zadania. Za to w domu, spokojnie zająć się kilkoma drobnymi ale bardzo ważnymi sprawami. Pomyśl bardziej o zdrowiu, wystrzegaj się alkoholu. Finanse w normie.

WODNIK
21.01
20.02
Działania zawodowe pod znakiem rutynowych, codziennych zajęć. Życiu osobistym nie zająć się za wiele. Równowaga poprawa sytuacji finansowej będzie efektem odważnej, ryzykownej decyzji. W domu nieoczekiwana, trochę nabyt uczył ci goście. Przychylność Waga.

RYBY
21.02
20.03
Rozładowanie napiętej atmosfery w pracy, na którą przyniesie poprawę we wszelkich stosunkach. Radykalna poprawa sytuacji finansowej będzie efektem odważnej, ryzykownej decyzji. W domu nieoczekiwana, trochę nabyt uczył ci goście. Przychylność Waga.

magazyniek Gazety Współczesnej



„Wielkie kłopoty”
małych kierowców.

CAF — Andrzej Rybczyński



Fragment dzielnicy handlowej Dziarkarty, stolicy centrum handlowego i gospodarczego Indonezji.
CAF — ADN

Elektronika zawiodła

Abonenci brytyjskiego towarzystwa telefonicznego „British Telecom” zostali oszukani na miliony funtów szterlingów. Niesprawne urządzenia elektroniczne firmy od kilku lat wydawały niekiedy fantastyczne rachunki, rejestrując rozmowy, które nigdy nie zostały przeprowadzone.

W Londynie towarzystwo musiało zwrócić pieniądze 15 tys. klientom. „British Telecom” przyznało się, że czołowa instytucja finansowa kraju — Bank Angielski zo-

stał „naciągany” na 250 tys. funtów szterlingów. W tej sytuacji prezes firmy George Jefferson uznał za wskazane podać się do dymisji, motywując to „zawansowanym wiekiem”. Jego następcą Ian Vallance obiecał naprawienie sytuacji. Jednakże na razie nie jest zupełnie jasne, co miał na uwadze nowy szef towarzystwa, gdyż zaraz po jego oświadczeniu przez 45 minut nie funkcjonowała sieć telefoniczna całej jednej dzielnicy Londynu.



Skąd my to znamy?

Konsumenci, którzy skarżyli się na jakość jedzenia podawanego w chińskiej restauracji „Diamond Chinese” (centrum Londynu) zostali zaatakowani przez kelnerów kijami od baseballa i w konsekwencji ciężko pobici. Sąd skazał „kelnerów” na kary po 2 lata więzienia.

(O)

Elvis odszedł pozostała córką

Mineło 10 lat od śmierci Elvisa Presleya. Na jego grob w Graceland w Memphis przybyły 16 sierpnia tysiące ludzi z całego niemal świata. To dzięki nim żyje legenda Presleya.

Spadkobierczynią mity Elvisa i jego wielkiej fortuny jest 10-letnia córka Lisa Marie. Wśród wielkich amerykańskich gwiazd, które odszły z tego świata, tylko Presley został na ziemi swoją prawie wierną kopią. Marilyn Monroe i James Dean nie mieli potomków.

Życie Lisy Marie nie było jednak zbyt szczęśliwe. Otoczona luksusem nie zasnęła prawdziwego, domowego ciepła. Jako nastolatka zaczęła zażywać narkotyki i alkohol. W porę jednak przestała.

Aby rozporządzać milionami dolarów zostawionymi przez ojca, Lisa Marie musi jeszcze poczekać. W swoim testamentem „Król”, jak nazywano Presleya określił dokładnie, że córka odziedziczy jego fortunę dopiero mając 25 lat i pod warunkiem, że do tego czasu nie wyjdzie za mąż. Lisa Marie musi więc czekać sześć lat, chociaż zupełnie się jej nie spieszy, bo w swoim krótkim życiu przekonała się już wystraszona, że pieniądze szczęścia nie dają.

(TŁUM. RM)

Strzelający wózek inwalidzki

Światowa kryminalistka nie odnotowała chyba jeszcze takiej historii, która zdarzyła się w jednym z barów w Houston. 40-letni James Burns, poruszający się na wózku inwalidzkim z powodu paraliżu rąk i nóg pozbawił życia swą 37-letnią żonę, którą poślubił zaledwie dwa tygodnie wcześniej. W wózku, pod siedzeniem umocowany był pistolet, z przyczepionym do spustu sznurkiem. W trakcie wymiany zdań między małżonkami, kobieta niespodziewanie wepchnęła swemu mężowi sznurzek do ust. A ten trzy razy za niego pociągnął. Trzy kule dosięgły jego żonę, która poniosła śmierć. Trudno o bardziej niesamowite okoliczności, a motyw tego „zabójstwa” prawdopodobnie również nieprędko doczekają się wyjaśnienia. (P)



Afera w Liechtensteinie

W TYM miejscu już pisałem o 3 znaczkach Liechtensteinu, które miały być wydane przez ten kraj dla upamiętnienia Igrzysk Olimpijskich w Moskwie. Znaczkami to jednak nie weszły do obiegu pocztowego. Liechtenstein przyłączył się bowiem do bojkotu moskiewskiej olimpiady, ogłoszonego przez USA i inne kraje zachodnie.

Ale w chwili podejmowania decyzji o bojkocie znaczków już wydrukowane. Więcej, ich egzemplarze okazały się do wydawców katalogów i czasopism filatelistycznych. Poczta Liechtensteinu zażądała więc od redaktorów i wydawców ich zwrotu, co większość z nich uczyniła. Inni przyrzekli, że o wycofanych z obiegu znaczkach nie będą pisać. Ci ostatni najczęściej twierdzili, że ponoć znaczki nieopatrzenie zniszczyli.

Cóż! poczta Liechtensteinu musiała im uwierzyć na słowo honoru. A z tym słowem różnie bywa w świecie handlowym (wydawcami większości katalogów i czasopism są firmy filatelistyczne). Już po 4 latach pokazała się pierwsza „zbojkotowana” seria olimpijska, którą wykupiły władze pocztowe Liechtensteinu za 39 tysięcy marek.

Wydawało się, że serię tę sprzedała firmie filatelistycznej jeden z wydawców, który rzekomo „zniszczył”

znaczkę. Ale tak się nie stało. Ostatnio — jak donosi pismo „Sammlerdienst” z RFN — pojawiły się w handlu już setki wycofanych z obiegu zniszczonych serii olimpijskich Liechtensteinu z 1980 r. W sprzedaży znalazły się także koperty FDC, maksikarty i inne walory.

Nie ulega wątpliwości, że znaczki nie mogły pochodzić



od Boga ducha winnych wydawców i redaktorów. Ci bowiem zatrzymali sobie kilkanaście znaczków, a teraz w sklepach w RFN, Austrii i w Liechtensteinie pojawiły się ich całe setki!

Afera miała więc miejsce najprawdopodobniej na poczcie Liechtensteinu. I to w trakcie „niszczenia” wspomnianych znaczków. Znaczną ich część urzędnicy pocztowi i „palacze” przywłaszczili sobie. Nie jest to jakiś przypadek osobisty. Zdarzają się one także w innych krajach, które np. pała nadmierne zapasy znaczków, aby nie

Na zdjęciu: „Ryby” to tytuł jednej z ostatnich serii Liechtensteinu.

DZIEŃ POCZTY

9 października ogłoszono światowy Dzień Poczty. Z tej okazji Ministerstwo Łączności wydało kolekcję znaczków o nominale 15 zł. Przedstawiać on będzie wizerunek Ignacego F. Prebendowskiego — pocztmistrza generalnego w latach 1775—1791. Znaczek zaprojektował S. Malecki.

NASZA SPARTAKIADA

We wrześniu odbyła się w Bydgoszczy Ogólnopolska Spartakiada Pracowników RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Mito nam poinformować, że z tej okazji UPT Bydgoszcz 1 stosuje do połowy października okolicznościowy datownik.

CHROBALY

„Filatelista” reprodukuje odbitek nr 000390 stosowanej przez urząd pocztowy o nazwie Chrobaly. Pismo przypuszcza, że chodzi o Białogłazów niedaleko Białogłaz. Czy rzeczywiście? Czekamy na wasze listy.

FILATELISTA

MYŚLI PRZEKORNE

Z demokracją jest jak z kobietą — podoba się albo nie, ale nie można jej nie doceniać.

Fajki pokoju nie wypali ten, kto sprawy pokoju tylko odfajkuje.

Najodkrośszy jest niedosyt samego siebie.

Nadwyżkę proletariackich obyczajów stanowią wielkopańskie manieri.

W kryzysowej tonacji: bie-dur.

Niejedni niedobór własnej osobowości uzupełniają z cudzych zapasów.

Na trucie truizmach, nie ma jeszcze odtrutki.

Tyle happy endów a tak mało zwykłych, ludzkich zakończeń.

ZBIGNIEW WAYDYK

Aleja Gwiazd

ŁATWO jest dostrzeć turystów w pewnej dzielnicy Hollywood. Rozpoczyna się ich spacer z głowami opuszczonymi w dół i oczami ukłoniwymi w chodnik. Jest to bowiem chodnik niezwykły. Jedyny w swoim rodzaju, nazywany Aleją Gwiazd. Istotnie, chodnik zamiast zwyczajnych płyt wyłożonych na gwiazdy z umieszczonymi na nich nazwiskami słynnych osobistości. Pierwszą gwiazdą umieszczoną w Alei w 1958 roku i znalazły się tam nazwiska m.in. Burt Lancaster i Joanne Woodward. Aleja Gwiazd ciągnie się wzdłuż Bulwaru Hollywoodskiego, liczy około 42 km i jest w stanie pomieścić dwa i pół tysiąca gwiazd.

W latach 1960—61 umieszczono na niej 1650 gwiazd, potem nastąpiła siedmioletnia przerwa, a począwszy od 1968 roku od 12 do 30 gwiazd rocznie znajduje swoje miejsce na oryginalnym deptaku. Obecnie liczy ona 1964 gwiazdy i przypuszcza się, że w ciągu najbliższych 50 lat wszystkie miejsca zostaną wykorzystane. Gwiazdy zrobione są z polerowanego marmuru osadzonego w cementie i z brązu. Koło może znaleźć się w Alei Gwiazd? Niewątpliwie, musi to być słynna osobistość, powszechnie znana i ceniona, reprezentująca film, telewizję, teatr estradę lub radio. Nie wystarczy być nominowanym do Alei Gwiazd. Od momentu nominacji

muszą upłynąć dwa lata i jedna osoba w tym czasie musi zyskać ogromne popularności. Wtedy nominacja jest anulowana. Na pięćosobowy komitet decydujący, kto otrzyma gwiazdę, w tym jednym w świecie dekapła, tajemniczo, wiadomo tylko, że go przewodniczącym jest John Grant.

W momencie przyznania nominacji osoba, która została wyznaczona, zobowiązana jest zapłacić 3,500 dolarów. Hollywood, że weźmie udział w uroczystości wmurowania gwiazdy. Jak do tej pory Barbara Streisand jest jedyną osobą, która nie złożyła na tej podnóżek swojej gwiazdy. Bob Hope, który na swoje 3 gwiazdy w Alei założył w dziedzinie filmu, wstąpił i radia mówił, że często wleźli swoje gwiazdy, czyli przegania psy. Paul Newman i Clint Eastwood nie mają swoich gwiazd w Alei i twierdzą, że gdy nie chcieli być nominowani. W ubiegłym roku swoje miejsce w Alei Gwiazd otrzymał Steve McQueen.

Natomiast Komitet Nominacji nie zgodził się na przyznanie specjalnej gwiazdy założycielowi kosmicznego Challenge, uznając, że Aleja Gwiazd nie może stracić swojego pierwotnego charakteru. Opr. ANNA NIEMSKA

arara, ugier, mamut, studia, kotara, walc, grono, Oskar, barkas, dusza, uczennica, pieszczoła, rarytas, zakwas, kramarka. **PIONOWO:** komedia, alaz, astat, zamek, konspirator, ferwor, klepek, rzutnia, lewar, mamona, tama, akta, ruta, judaszstwo, agitka, urna, swąd, ukos, kobieta, gracz, kwiatek, szansa, unikat, ucisk, zorza, narta.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonoj w „Gazecie” nr 206 z 4 września br. nagrody książkowe wylosowali: Stanisława Krukowska z Głogowa, Piotr Borkowski z kol. Podgórzanki, Krzysztof Dojnikowski z Budzowa oraz Grażyna Petelska i Stanisław Lapiński — oboje z Białogłozu.

Zamieszcowym nagrody wyległemu pocztu. Mieszkańcy Białogłozu proszeni są o zgłoszenie się do odbioru książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2.

(bm)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) lokal, w którym można się splukać, 7) jedna goni drugą, a za nimi dziennikarze, 9) człowiek interesu, 11) poniżej wszelkiej krytyki, 12) do zaszycia się w lesie, 13) okres pracy, który się liczy, 15) m, 16) skrzyżowanie fotela z łóżkiem, 17) poszukiwanie wspólniczki do interesu, 20) staropolski pan, 22) zwierzę z kopyt, 23) okres, w którym żyły jeszcze kotylozaury, 25) „torba” dla pana ministra, 26) opisał wojnę o Helene, 27) ciężarówka z importu, 28) wszystko ma swój, 29) czysta albo mieszana, 31) do krótkiego, trzymania, 33) 50 zł za rolę papieru toaletowego, 36) mieszka w wigwamie, 37) ma siłę przyciągania, 38) hurra!

PIONOWO: 1) kartkowy, 2) mowa prokuratorska, 3) swego nie zobaczysz bez lustra, 4) oszukawca zalamanie, 5) nuta wprost, nuta wspak — wkrótce pasza

zmieni smak, 6) przypadkiem jest to 6. przypadkiem, 8) chodak do spania, 10) należał do swity, 14) uwaga! nadchodzi, 18) na czoło ponuraka, 18) taka jak ja Pan Bog stworzył, 19) np. „Rigoletto”, 21) jadalnik z setką 22 s o, 24) luk na słupach, 27) pozostałość z przeszłości, 30) groteskowy żołnierz, 32) barbarzyńcy występujący wyłącznie w liczbie pojedynczej, 34) omen, 35) angielski, arystokrata z „Realu”.

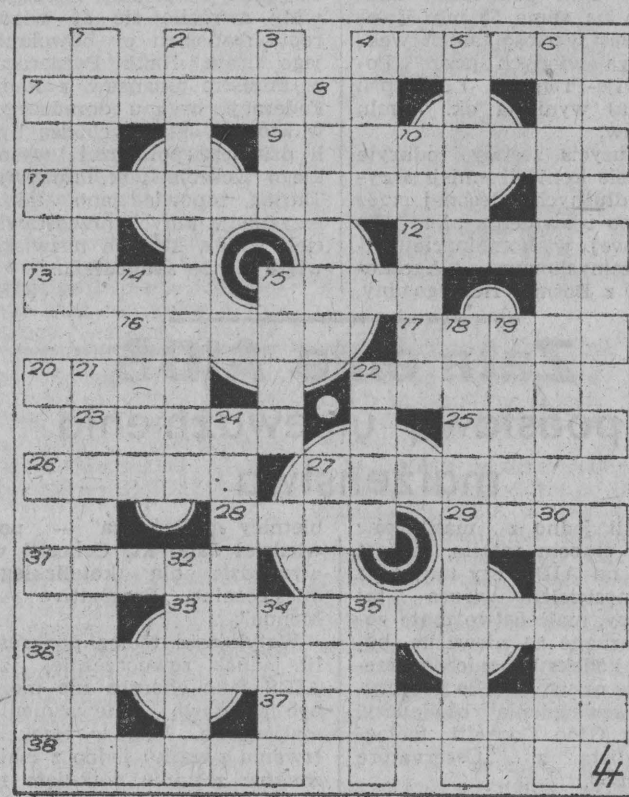
„R-LES”
Pomiędzy czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłały trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 218”.

ROZWIĄZANIE

KRZYŻÓWKI

Z NUMERU 212

POZIOMO: składacz, amarek, lampart, szaleństwo, podrutek, mitra, krajana,



O dwie ropuchy zu dużo

Wyjątkowy stopień beżmyślności wykazał pewien wieśniak z miejscowości Zhejiang, niejaki Zhang Mengheng. Założył się on ze swym przyjacielem o paczkę papierosów, że pokłnie żywą ropuchę. Uczynił to istotnie, ale jakby mu było mało postanowił pokonać dwie kolejne ropuchy, by wygrać jeszcze dwie paczki papierosów. Beżmyślny wieśniak zmarł w drodze do szpitala z powodu ostrej niestrawności żółdka. (P)

Byłam nieśmiała...

Elizabeth Taylor wyznała, że przyczyną jej alkoholizmu była nieśmiałość i brak pewności siebie — Bez drinka nie byłaby w stanie uczestniczyć w spotkaniach zawodowych i towarzyskich — wyznała Liz, zapewniając, że poważnie myśli o zerwaniu z alkoholizmem, który jeszcze do niedawna łączyła z narkotykami i innymi używkami. (P)